

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
za dwurazową dostawę do domu
dopłaca się 60 halerczy.

Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii:
rocznie 26 K. 40 h. z 2-raz. 32 K. 00 h.
kwart. 6 K. 00 h. wysyłką 8 K. 00 h.
miesięcz. 2 K. 20 h. poczt. 2 K. 70 h.

W Niemczech: miesięcznie 4 kor.

W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 6 koron.

Zmiana adresu pocztowego 40 hal.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

Wydawca: inż. WACŁAW WOLSKI.

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (reklamy) za 1 wiersz
półtorowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz garmondowy
lub jego miejsce 30 halerczy.

Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. pryw. wiadomości po 1 kor.

Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal.
najmniej 60 halerczy. Wyrazy grub-
szem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych Numerów:
Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 2 h.
Nr. poranne 4 h. z przesyłką 6 h.

Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Od wydawnictwa.

W tych dniach *Słowo Polskie* rozpocznie
druk najnowszej powieści znakomitego powie-
ściopisarza polskiego

Wł. St. Reymonta

„Chłopi“.

12 marca zaczęliśmy słynną powieść duńską
Hermana Banga

„Przy drodze“

w przekładzie p. Józefy Klemensiewiczowej.

Każdy, kto opłaci obecnie prenu-
meratę na *Słowo Polskie* za czas od kwie-
tnia, otrzymywać będzie

już w marcu bezpłatnie

numery *Słowa Polsk.* zawierające powieść
Reymonta „Chłopi“.

Zamach na nietykalność słowa parlamentarnego.

Jednym z najważniejszych praw zasadniczych
w Austrii, jest zagwarantowanie zupełnej swobody
słowa w parlamencie.

Przedewszystkiem tylko dana Izba może po-
ciągnąć do odpowiedzialności swego członka za wy-
wiedzione tamże twierdzenia. Powtórne, nietykal-
ne i wypowiadanych w parlamencie, wychodzi
z jego tury. Protokołu obrad, powtórnego w ca-
łej rozciągłości lub w wyjątkach, a choćby streszczo-
nego, nie wolno pod żadnym pozorem konfiskować.
Obywatel austriacki, który nie przebywał na gale-
ryi podczas jawnego posiedzenia Izby panów lub
Izby poselskiej, ma prawo wiedzieć, co na tem po-
siedzeniu mówiono i w jaki sposób załatwiano sprawy
publiczne.

Bzmienie ustawy na tym punkcie jest tak ja-
snem i tak stanowczem, iż wyklucza, jakby się zda-
wało, możliwość obejścia przepisów. Strasznie się
myli ten, kto tak sądzi.

Prasa austriacka, bez różnicy narodowości,
podaje sprawozdania z obrad parlamentu (w wywo-
dach poniższych mam głównie na myśli Izbę posel-
ską) na podstawie tak zwanej *Reichsrathscorrespon-
denz*, która rozszerza na prowincję po przeprowa-

dzeniu pewnych amputacji, c. k. Biuro telegraficzne
korespondencyjne.

Owaj *Reichsrathscorresp.* wydaje naczelnik biura
stenograficznego w parlamencie, wraz z paru człon-
kami tego biura, a więc urzędnicy państwowi, cał-
kowicie od rządu, w pierwszym rzędzie od prezesa
ministrów i prezydium ministrów zależni. C. k.
Biuro korespondencyjne jest także urzędem państwo-
wym, sterowanym przez departament prasowy w pre-
zydium ministrów.

Oba te czynniki podały sobie ręce, by swobo-
dę słowa parlamentarnego uczynić zupełnie iluzory-
czną; by wbrew wyraźnemu brzmieniu ustawy pozo-
stawić ogół obywateli austriackich w nieświadomości
o tem, co się mówi w parlamencie; by niejako przy-
kryć parlament kloszem szklanym, przez którego
światło przejrzyste widać wprawdzie figury, wyma-
chujące rękoma, lecz nie słysząc ich głosu. Ow po-
mysł przeprowadzono w sposób niesłychanie zrzeczny.
Oto przy streszczaniu przemówień poselskich dla
prasy zarówno *Reichsrathscorrespondenz*, jak i c. k.
biuro korespondencyjne stale i systematycznie opu-
szczają wszelką krytykę postępowania gabinetu wo-
góle, pojedynczych ministrów i władz ministerjal-
nych; wykreśla się wszystko, co dzięki przemówie-
niom poselskim mogłoby otworzyć obywatelom oczy;
obcina się każdą uwagę, pobudzającą czytelnika do
krytycznego myślenia.

Weźmy jako przykład ostatnią mowę posła dr.
Kozłowskiego. Ow poseł nie tylko domagał się przy-
śpieszenia robót wodnych w Galicji, ale bardzo do-
sadnie potępił zachcianki centralistyczne prezesa mi-
nistrów, wszechwładztwo hofratów po ministeriach,
jętrygi biurokratyczne, domagał się uduł większej
samodzielności dla namiestnictwa w imię autonomii
krajów. Nie na część „kanałową” swej mowy, lecz
na krytykę centralizmu położył dr. Kozłowski nacisk,
czego dowodem, iż o tych sprawach traktował zna-
cznie obszerniej.

Tymczasem sprawozdanie urzędowe
zupełnie opuściło tę drugą część mo-
wy dr. Kozłowskiego, jakby tenże nigdy
owych zdań nie wygłosił.

Że to nie wypadek, lecz system, powołuję się
na zdanie dzienników z obozów wręcz sobie przeciwnych,
jak *Czas* i *Nova Reforma*. Korespondent wie-
deński *Czasu* skarży się, że w sprawozdaniu oficjal-
nem streszczono ważną dla honoru stanu urzędni-
czego w Galicji mowę posła Moysy tak złośliwie, że
cała ta obrona poszła na marne.

Oczywiście, że dwa tak podrzędne czynniki,
jak *Reichsrathscorrespondenz* i c. k. biuro korespon-

dencyjne nigdy nie odważyłyby się z własnej ini-
cyatywy i na własną rękę przedsiębrać takiego za-
machu na wolność słowa parlamentarnego. Poza
dwoma tymi czynnikami stoi departament prasowy
i jego polityczny kierownik, dr. Sieghardt, naprawdę
sam prezes ministrów, dr. Koerber.

Wynika to jasno z zestawienia klubów, która
padają ofiarą owego systemu. Falszerze sprawozdań
parlamentarnych nie śmieją amputować przemówień
socjalistów i Młodoczechów, gdyż owi posłowie czu-
wają nad swymi interesami politycznymi i energic-
znie protestują przeciwko wszelkim, na te ostatnie,
zamachom. Nie tykają też przemówień stronnictw
niemieckich z lewicy i wszechniemców, ponieważ są
to przyjaciele obecnego gabinetu. Za ofiarę — jak
przyznaje nawet *Czas* — wybrał sobie dr. Koerber
Koło polskie, a wybrał celowo, by obniżyć jego
znaczenie i w Galicji i w całej monarchii. Dzięki takiemu amputowaniu sprawozdań pa-
lamentarnych, najliczniejszy klub w Izbie poselskiej
schodzi na ostatni plan, jego działalności prawie
nie znać, a to, co z niej pozostało, jest tak błędem
i bepcioiwem, że budzi, musi budzić lekceważenie.
Dr. Koerber wie, co robi.

Jest to mistrz istny na instrumencie małych
pozornie, ale skutecznych środków, dążących do po-
konania przeciwnika. Niby pajak, to z tej, to z owej,
to jeszcze z innej strony mota swą ofiarę. Wyszędł-
szy w 1899 r. z założenia, że wpływowe stanowisko
Polaków w Izbie poselskiej uważa za nieszczęście
dla Austrii takiej, jaką chciałby mieć, dla Austrii
centralistycznej i niemczącej, pracuje od tej pory
nieprzerwanie nad dojściem do celu. A dąży różnemi
drogami. Jedną z nich ukazałmy powyżej.

Co za wspaniały środek! Posłowie przemawia-
ją w Izbie do piętnastu słuchaczy i do jednego,
obowiązkowo siedzącego na posterunku ministra; po-
tem mowa wędruje do protokołu, drukowanego w nie-
wielkiej ilości egzemplarzy, nie przedostających się
do ogółu; ten ostatni otrzymuje nie mowę właściwą,
lecz te okruciny, które czynniki rządowe uważały za
stosowne zostawić, okruciny paczące, fałszujące,
osmieszające mówcę wbrew jego najlepszym za-
miarom.

I co oburza i boli, to owa potulność bezwładna,
z jaką Koło polskie pozwala się motać, krzywdzić,
spychać ku nizinom. Znać iż dr. Koerber studiował
je lat dwadzieścia, zanim się zabrał do jego sponie-
wierania.

Na str. 9 i 10 tygodnik społeczny: „Zwy-
czaje spadkowe ludności włościańskiej“, „Go-
thenburski system monopolu szynkarskiego“, „Niewolnictwo w Afryce“.

Fejleton: „Przy drodze“, powieść Her-
mana Banga. Z oryginału duńskiego prze-
łożyła Józefa Klemensiewiczowa (ciąg dal-
szy).

Rok 1809.

Powieść historyczna.

przez

Wacława Gąsiorowskiego.

58

(Ciąg dalszy).

Członkowie rady, z uwagi na obecność Pelle-
tier, miłożeniem pożegnali pana de Sonier, wstrzy-
mując się od uwag. Pelletier atoli zrozumiał inten-
cję miłożenia, a sam zbyt gorący, zbyt szczery żoł-
nierz, aby mu wyrażona dyplomaacya gubernatora
miła być mogła — wstał z miejsca i odezwał się
krótko do księcia Poniatowskiego:

— Teraz możemy przystąpić do obrad, bo nikt
nam przeszkadzać nie będzie.

Poniatowski zabrał głos — obrady się zaczęły.
Rozkazy jeden za drugim zapadały, powtarzane przez
adjutantów dosięgają utworzonej na prędce kancelaryi
i stamtąd opatrzone w podpisy i pieczęcie docho-
dziły stojących w pogotowiu ordynansów...

Z podwórca zamkowego raz po raz wyrwał się
ułan służbowy, spinał konia ostrogami, pochylał się
na kulbace i rwał pełnym galopem, rwał do miast

i miasteczek, odległych osad i wsi a wraz z nim pę-
dziła groźna wieść — „wojna!“

Rada stanu zaalarmowana raportem księcia ze-
brała się jeszcze tej samej nocy, przedsięwzięc całej
szereg zarządzeń a układając pełną zapalną odezwę
do ludu.

Gdy się to działo, pan Tadeusz siedział z adju-
tantem Skrzyneckim, wyczekując na widzenie się
z księciem, które mu ten ostatni był zapowiedział.
Adjutant starał się rozerwać Zabielskiego, siłił się na
grzeczności a współczuł niby to głęboko jego doli —
lecz pan Tadeusz ozięble przyjmował wzruszenia Skrzy-
neckiego i zbywał go lakonicznymi uwagami. Adju-
tant czuł się dotkniętym tem zachowaniem.

— Waćpan widzę, żywisz do mnie urazę!.. Nie-
słusznie!.. Czasy takie, że czasem dobrego od zła
nie odróżnisz!..

— Mylisz się mości poruczniku! — odrzekł
sucho pan Tadeusz. — Jeno mi nie do rozmowy
w tej chwili!.. A nawet nie rozumiem tego zaszczytu,
który mi jego książęca mość chce okazać!.. Noc
późna!.. A ja do księcia pana nie mam nic!..

— Uzbrój się waszmość w oierpliwość!.. Sły-
szałeś sam, książę życzył sobie widzieć się z tobą!..

— Cenię wielce ten honor, ale mi teraz nie
do niego! — oburknął się pan Tadeusz, w którym
rogata dusza szlachetka, brać zaczęła przewagę. —
Nasłuchałem się już dosyć na tej radzie!..

— Otóż właśnie!.. Słyszałeś, książę ubolewał
nad tem co się stało!..

— Zbyteczna fatyga!..

— A przytem kto wie, co zamyśla dla waszmo-
ści!..

— Nie oiekawym wiedzieć! Od nikogo nie nie
potrzebuję — a krzywdy wyrządzonej nikt mi tu nie
powrócił!..

— Mości Zabielski — zauważył, urażony tem

lekceważeniem Skrzynecki — nie poddawał się alter-
nacyi! Pamiętaj, że inni miesiącami zabiegają o to,
przed czem ty zdajesz się bronić! Toć książę!.. Jako
ci dobrze życzę, panie Tadeuszu, jako sam winnym
się czuję, żem przecuciu dobru nie dał wiary, a
za tobą się nie ujął — tak przed waćpanem przy-
szłość stoi otworem, słowo rzeknij, a książę uczyni
dla ciebie wszystko, co zechcesz. To jedno, że po-
sądzaniem wyrządził ci krzywdę, zniewolił go do
wszystkiego. Nie opuszczaj sposobności, okazuj taka
druga się nie trafi!.. Pamiętaj!

Zabielski zęby zaciął.

— Powtarzam waszmości, mnie nie potem! —
odrzekł hardo. — Mnie tu żadne promocyje nie ne-
cą! Niczego nie potrzebuję, nieczego zawdzięczać nie
chcę. A zresztą, tego wystawiania w antykamerze mam
dosyć. Z supliką nie przybyłem — odchodzę!

Skrzynecki nie wiedział co począć.

— Nie róbcie mi tego waszmość, proszę cię jak
o łaskę, zaklinam!.. Zaufaj mojej przyjaźni!

— Bóg zapłać! Wiem, jak daleko pójdzie...
dość by tu było jednego przechery, aby na mnie
palcem wskazał, byś mnie asan za sprzedawczyka
miał. Racz więc mości adjutancie powiedzieć jego
książęcej mości, że pokornie dziękuję za jego łaska-
wość, ale mi w tej chwili pilniej do spoczynku było,
niż do zaszczytów.

Adjutant zastąpił drogę Zabielskiemu.

— Choćbyś mnie zarąbał, nie puszę!

— Ustąp waszmość!

— Nie — za nie!.. Nie dam ci tak odejść!

Więc chcesz mnie siłą zatrzymać?!

— Choćby!

(C. d. n.).

Na fundusz Bialsko-Siedlecki.

Otrzymałmy wczoraj z Krakowa z prośbą o umieszczenie odezwę następującą:

Ostatnie zajęcia w gimnazyach siedleckim i bialskim w Królestwie, dały powód władzom rosyjskim do wydalenia kilkudziesięciu z młodzieży, która protestowała przeciw wykładowi religii w języku rosyjskim. Niektórzy z wydalonych mają rodziców zamożnych i surowy wyrok władzy nie przeszkodzi im dalej się kształcić, ale większość, pozostawiona bez pomocy, będzie zmuszona opuścić drogę, na której przygotowywała się do przyszłej pracy zawodowej i obywatelskiej. Społeczeństwo polskie nie może pozwolić, aby najdzielniejsza, najsilniej przywiązana do sprawy ojczyzny młodzież została pozbawiona możliwości pracowania później dla narodu na ważniejszych posterunkach. Nietyle współczucie dla pokrzywdzonych, ile instynkt samozachowawczy narodu, pragnącego jak najlepiej zużytkować swe siły, nakazuje nam zająć się losem tej dzielnej młodzieży, która w tak wczesnym wieku już zrozumiała, co to jest sprawa ogólna i godność narodu.

Chcąc, ażeby Kraków na równi z innymi ogniskami życia polskiego spełnił pod tym względem swój obowiązek, niżej podpisani zawiązali Komitet, który za zadanie sobie stawia przyjmowanie i centralizowanie składek, przeznaczonych na Fundusz Bialsko-Siedlecki, a w następstwie pośrednictwo w rozporządzaniu tym funduszem, dopóki nie powstanie odpowiednie stałe stowarzyszenie.

Fundusz Bialsko-Siedlecki użyty będzie na umożliwienie dalszego kształcenia się młodzieży wydalonej z gimnazyów Bialskiego i Siedleckiego, ewentualnie i z innych szkół za protest przeciw nauce religii w języku rosyjskim.

Kraków, 7 marca 1902 r.

Adres komitetu: *Marya Siedlecka* w Krakowie, ul. Szpitalna 7, lub *Księgarnia Wojnara* w Krakowie, ul. Szewska 13, *Idalia Pawlikowska*, Karmelicka 56, *Włodzimierz Przerwa-Tetmajer*, Bronowice małe, *Kazimierz Baroszewicz*, Rynek 33, *Władysław Turski*, Studencka 7, *Kazimierz Lubecki*, prezes Czytelni akademickiej, Bynek 7.

*

Młodzież we Wrześni, Białej i Siedlcach, na dwóch odległych terenach kraju, zaznaczyła jednocześnie, że nadchodzi pokolenie, które potrafi stać w obronie przyrodzonych praw narodowych. Do takich praw należy prawo dawania swym najbliższym uczuciom wyrazu w mowie ojczystej — prawo posługiwania się swoim własnym językiem w rodzinie, w kościele i w nauce religii.

Ta chwila, przez młodzież nam dana, należy do najpiękniejszych w historii narodu. Na takie sprawy trzeba patrzeć ze stanowiska wiekistości narodowej, nie zastanawiając się widokami interesów bieżących lub miejscowych. Siedlce i Biała, przynajmniej to szczerze, sprawiły nam pewien rozdziewiek psychiczny. Wówczas bowiem oddawaliśmy się wyłączne kampanii wrzesińskiej; w tamtym kierunku pochyliliśmy się całkowicie, zagluszając w sobie szerszy obowiązek afektu, skierowanym w jedną tylko stronę. To też głos z Białej i z Siedlec na razie

przyjęty był przez nas z westchnieniem ludzi znudzonych, prawie niechętnie:

— Z nikąd spokoju! Wszędzie to samo niebezpieczeństwo, ta sama potrzeba waleczenia.

Ale była to tylko chwila. Zdrowy instynkt narodowy dał nam rychło pojąć w całej doniosłości szczyście nasze, że wszędzie mamy gotowe zastępstwo w dzieciach swoich, że idzie przed nami pokolenie, na którym nie znać dziejowej dyscypliny XIX wieku, które wszędzie, tak w Prusiech, jak w zaborze rosyjskim, skróś po polsku myśli i czuje.

Z tego lub innego stanowiska politycznego można było rozmaicie oceniać stosowność chwili i środka samego, którego młodzież w obronie swoich praw się jęła; ale nie mogło być, przynajmniej nie powinno było być, dwu odmiennych poglądów na wartość moralną działań i młodzieńców, jednoczących się w oporze przeciwko nieprawemu nauczaniu religii w języku obcym.

Przypomnijmy sobie czasy, kiedy nie dzieliło się jeszcze uczuć narodowych na rozbieżne ogniska, jak wysoko ceniliśmy to uczucie uczciwości w młodzieży. Ostatnie wielkie, z przed 120 lat ustawodawstwo nasze szkolne, słynne ustawy komisji edukacyjnej w naczelnych artykułach swoich stawiały za cel wychowania wyrobienie w młodzieży honoru i odwagi stawiania w obronie przyrodzonych praw człowieka i narodu.

Na kształcenie młodego pokolenia w tym kierunku poświęcili życie swoje zarówno książk Kollataj, jak książk Czartoryski, tak samo ks. Piramowicz, jak i Czacki.

Od tego czasu zmieniły się warunki: co było prawem narodu, stało się bezprawiem; programy polityczne i wychowania publicznego pochwaliliśmy po domach, czyniąc z nich użytek prywatny. Wszystko to stać się musiało, zwłaszcza w zaborze rosyjskim, ale jednej rzeczy stać się nie mogło. Mogliśmy się nauczyć bać ukazywania swej duszy na widok publiczny, ale nie mogliśmy nauczyć się jej wstydić. A tembardziej nie doszliśmy do tego, aby mieć za złe młodzieży, że taką duszę posiada.

To też dzisiaj, kiedy pierwszy popłoch na wieść o zdarzeniach w Białej i Siedlcach minął, kiedy sprawdzono, że nie próżna chęć manifestowania, lecz żywiołowy odruch za sprawą Wrześni był źródłem tych zdarzeń, — wtedy wzbranie serce poczuć się musiało do obowiązków względem poszkodowanej młodzieży.

W zaborze rosyjskim odrazu pomyślano o składkach na dalszą edukację młodzieży wydalonej. Nadstawiano pieniądze również z Galicji i Poznańskiego; ale za kordonem nie było dotąd zorganizowanego komitetu na wzór komitetów wrzesińskich. Obecnie powstała taka organizacja w Krakowie. Potrzeby biednych, znękanych miast Białej i Siedlec odbiły się echem pod Wawelem. Ten nigdy nie zawiedzie.

Sprawa szpiega Grimma.

W sprawie szpiega Grimma, o której onegdaj oryginalną podaliśmy wiadomość, powtórzoną przez inne pisma, donoszą z Warszawy do *Dziennika poznańskiego* bliższe szczegóły, które w najgłówniejszych podajemy wyjątkach:

Właściwie wiadano o machinacjach Grimma już oddawna, a w zeszłą środę nastąpiło jego aresztowanie.

Stało się to w sposób następujący: Pułkownik mieszkał w gmachu, gdzie się mieści sztab generalny, t. j. w pałacu Zamojskich (skonfiskowanym) przy Krakowskim Przedmieściu, gdzie rezyduje również bezpośredni jego zwierzchnik, generał Puzyrowski. Około południa otrzymał Grimm list od znajomego, oznajmiający, że czeka nań w „Angielskim hotelu” z ważnym interesem. Grimm wyszedł, pojechał do rożką do hotelu (ulica Wierzbowa), gdzie zastał naprawdę znajomego oficera. Tymczasem żandarmerya weszła do jego mieszkania, opieczętowała i zabrala wszystkie papiery, a skończywszy czynność, dała znać do hotelu, dobrze w tym czasie strzeżonego, gdzie nareszcie samego Grimma uwięziono i zawieziono do cytadeli.

Wina jego nie ulega wątpliwości. Grimm za pieniądze sprzedawał plany obcemu mocarstwu. On sam pochodzi z prowincji nadbałtyckich, a więc jest urodzony poddany rosyjski i — jak wielu jego współpracowników — podobno prawosławny. Jako pułkownik generalnego sztabu, wiedział oczywiście wiele, a co wiedział, sprzedawał. Z początku ostrożny, działał później, mianowicie w korespondencyach swych i stosunkach z agentami, zupełnie lekkomyślnie. To też, zanim zrobiono u niego samego rewizję, a jego uwięziono, posiadano już w ręku niezbitę dowody szpiegostwa.

W piątek już rozeszła się po mieście pogłoska, że Grimma stracono na stoku cytadeli. Jest to absolutny fałsz. Niewątpliwie tak się stanie skoro wina zostanie skonstatowaną materialnie, ale w przeciągu dwóch dni niepodobniestwem było ukończyć śledztwo i wyciągnąć osobiście ze szpiega wszystko, o czym on, poza korespondencją i znoszeniem się listownem z rozmaitymi agentami, jeszcze wiedzieć może.

O ile tajemnice sztabu rosyjskiego znane być mogą, to niema nawet wyższego oficera, któryby miał w swem ręku wszystkie nitki olbrzymiej maszyny. Tylko szef sztabu generalnego w Petersburgu stanowi w tym względzie wyjątek. Inni, choćby najwyżsi rangą, mogą znać plany i tajniki pewnej tylko sekcji. Sekcje są różne. I tak: wydział mobilizacyjny od jednego punktu do drugiego; plan pewnej grupy fortecy; plan cofania się w razie koncentracji na tyłach itd. Ostatni wydział jest nader ważnym, mianowicie, jeśli w razie koncentrycznej przewagi mobilizacyjnej Niemiec, utrzymał się plan rosyjski zostawienia całej załogi w Warszawie, Mińsku i Dęblinie, który to trójkąt potrzebowałby jeszcze silniejszych korpusów operacyjnych nieprzyjacielskich, a skoncentrowania się i oparcia z główną siłą w Brześciu. Dobrze poinformowanym co do tych właśnie specjalnych planów, miał być pułkownik Grimm, jako w tej sekcji pracujący.

Przykład ten rzuca, bądź co bądź, ponure światło na ustrój rosyjskiego sztabu wojsk i na nie zbyt głęboko idącą psychologię ze strony organów, w tym sztabie rządzących. Podobno służba wywiadowcza rosyjska nie jest najgorzej zorganizowaną. A jednak z tego, co nawet po wierzchu na rzecz tę patrząc, wnosić można, że instytucja służby wywiadowczej,

„Secesya“.

We środę 12 bm. mówił w Towarzystwie przyjaciół sztuk pięknych p. prof. dr. Jan Bolez Antoniewicz wobec nader licznie zgromadzonej publiczności o „Obrazach z secesyi wiedeńskiej”, obecnie wystawionych, a mających ustąpić miejsca koleceji dzieł symbolisty Teoropa.

Temu *nom de guerre* „Secesya” zawdzięcza Towarzystwo i mowca, jego zdaniem, tak liczną i dobrowolną publiczność. Spotka ją atoli zaraz na początku zawód. „Czem jest secesya i jak ona powstała?” — O tem dziś mówić nie ma czasu i ten temat odkłada sobie prelegent do jesiennej wystawy, mającej objąć przyrządzone przez ministerstwo oświaty najgłośniejsze dzieła „secesjonistów” wiedeńskich i innych (Klimta „Filozofia” i „Medycyna”, Segantini „Matka”, Böcklina „Fał i ludzie”, dalej dzieła Bernarda, Orlika, Mediza itd.). Wykład ze środy był raczej natury informacyjnej i objaśniającej.

Secesya wiedeńska urządziła w listopadzie 1901 z wielkim mozołem i nakładem wystawę dzieł mistrzów mniej znanych na targu światowym, lub których dzieła na artystycznej cedule giełdowej jeszcze bardzo zmiennie notują. Osobni delegaci objechali kraje północne, bardziej na peryferii widnokręgu artystycznego leżące: Skandynawię i Rosję, i zgromadzili w wielkim doborze i komplecie dzieła, które szerokiej publiczności dały zupełnie nowe pojęcie o tych sztukach z ich silnym zakrojem pierwotnym i rodzinnym.

Z tych wszystkich dzieł wybrał prof. Antoniewicz 22, z których atoli, ponieważ większość ich już była prywatną własnością, mógł dostać tylko 8; najbar-

dziej żałował prof. Antoniewicz, iż żadnego dzieła rosyjskich malarzy przedstawić nie może. Chodziło mu o wybór dzieł, mających dwa główne momenty wspólne: rodzimost i stylizowanie.

Zaczyna się w tej sztuce najnowszej coś kryształizować. Jako znamienity i ważny protest przeciwko skrajnemu naturalizmowi, uznającemu co najwięcej obiektywny indywidualizm przedmiotu (zamiast podmiotu) i przeciwko drobiazgowości i w drobniostkach i fzielkach, rozpraszającej się sztuce rodzajowej zaczyna występować coraz śmielej i świadomie pewne instynktowne poczucie zasadniczych miar i stosunków: moment tektoniczny. Przeciwno przeżytej „Renaissance” powstaje „la Naissance”, proklamowana przez Ottona Wagnera. Obłąg dzieci i zwiędłe pędy i pokazać architekturę w jej organicznej nagości, zaakcentować silnymi akordami części konstrukcyjne, szkielec i muszkuły budowy, odrzucić zbędne zastony i zabawki dekoracyjne, maskujące grę organicznych sił, oto tendencja tej tektoniki. Wielkie dzieło, dokonane przez gotyk, ma powstać na nowo w sensie nowożytnym.

Komponować obraz w wielkich barwnych płaszczyznach silnie markować miedze barw, centralizować i kondensować moment psychiczny, wyzwolić linię z pod przypadkowości i dostosować ją do momentów tektonicznych, znaczy stylizować w malarstwie. I otóż szereg tak pojętych dzieł przesunął się przed oczyma słuchaczy. Najpierw Axel Gallen, fińczyk, którego dzieła skrajnie sfrancuziale widział mowca jeszcze w r. 1893, a który teraz odwrócił się od sztuki przekulturowanej i prerafinowanej ku prostym, zasadniczym, monumentalnym kierunkom.

Zwrot ten tak znamienity dokonał się u niego we Włoszech, w obliczu sztuki katakumbowej, sztuki

Giotta, sztuki najprymitywniejszych z pośród malarzy XV. w. Północ, prostota życia, aliterująca fantastyka epopei fińskiej „Ziemia Kalewy (Kalewala)”, której odbicie mamy jeszcze w „Trzech Budrysach” Mickiewicza, dokonała reszty. Nie są to obrazy salonowe, ale dzieła monumentalne, szkice do witraży i fresków, lub też skończone obrazy do gmachu sejmowego w Helzingfors.

Analogiczny zwrot od Paryża ku rodzimej ziemi dokonał się również w ostatnim lat dziesiątku i u Szwedów.

Kiedy sławny Zorn, znakomity malarz i rytownik, jest jeszcze szwedzkim paryżaninem, kiedy nawet „Sztokholm” „Eugène’a Janssena” tu wystawiony przedstawia się jeszcze raczej jako *Ile-Saint-Louis*, staje Fjalstad ze swą „zmarzłą zatoką przy blasku księżyca” jako reprezentant kierunku, genialnie stylizującego motyw rodzimej ziemi. Ruszycze tą samą drogą u nas idzie. Jego obraz „w świat” (premja towarzystwa za rok 1901) przedstawia tę samą cechę stylizacji krajobrazu rodzimego.

Amieta „Chory” jest własnością prywatną malarza Balmera z Monachium. Mowca odczytuje z jego listu charakterystyczne ustępy o rozwoju i tendencjach przyjaciela jego, malarza Amieta, tego tak poważnego i oryginalnego drogami idącego mistrza.

Amiet jest uczniem Hodlera. Dzieła Hodlera stanowiły le Clou wspomnianej wystawy wiedeńskiej secesyi.

Hodler jest — zdaniem prelegenta — jedną z najgłębszych, najodrobniejszych, najenergiczniejszych indywidualności społecznej sztuki. Nie szuka poklasku, żadnem ustępstwem do publiczności się nie zbliża. Zacięty i skrajny w wyborze środków i celów, dąży do urzeczywistnienia swych ideałów

Na Karnawał!

Gazy na suknie, Wachlarze z piór strusich i fantazyjne, Gorsety, Pelerynki balowe 39

poleca najchętniej

Ferdynand Güttler
Lwów, ul. Halicka 20.

daleko stoi po za taką instytucją w Prusiech, dzięki której wygrana została w znacznej mierze kampania francusko-niemiecka r. 1870 i 71. Sztab pruski otwarcie do tego się przyznał i drukowane dzieła o tem wydaje.

Jak się zdaje, rosyjska służba tak zwanego *contre-espionnage'u* musi być dość niedołężna. Były nawet też wypadki, że opinia publiczna, nawet warszawska, domyślała się więcej i prędzej, aniżeli ci, którzyby się tego przed nią domyślić byli powinni.

To samo niedołęstwo panuje w administracji i na innem polu.

„Tylko, gdy idzie o Polaków, to administracja rosyjska okazuje niezwykłą sprężystość“.

Z ziem polskich.

(Katowanie dzieci. — Pomnik Bismarcka w Poznaniu).

Pan Jan Mazurkiewicz, wódz z Rekliskich oledrów, donosi *Wielkopolemowi*:

„Nauczyciel p. Wistopf bił moje dzieci kijem z bzu po głowach, czasem też tabliczkami lub tłuki je głowami o ścianę. W sierpniu syn mój Michał był tak mocno pobity, że już go chciałem meldować do doktora, ale ze względu sprzętu w czasie żniwnym nie dostałem pozwolenia. I teraz znów, 24 lutego, ten sam chłopiec 11-letni Michał, tak jest pobity, że w łóżku chory leży. Nie ma wprawdzie widocznej rany, ale był bity w taki sposób: Kolanami przyciśnięty był do ławki, w której siedział i tabliczka, to jest katem ramy po głowie bity i potem głową o ścianę uderzany. Przytem kłął nauczyciel: *du verfluchtes Hundsgeiß, ich werde es dir noch besser geben*. Stało się to o godzinie 9½; gdy dzieci miały pauzę o 10, chłopiec przyszedł do domu chory i zaraz do łóżka się położył. Bity był za to, że źle napisał jeden wyraz. Miał napisać *niemand* — a napisał *nimat*“.

P. Mazurkiewicz zapewnia, że gotów to wszystko zaprzysiądz przed sądem.

Pomnik Bismarcka stanie w Poznaniu za zniszczoną bramą Berlińską na prawo, opodal wodotrysku, na miejscu, gdzie odbyła się ostatnia wystawa poznańska. Donosi o tem *Tageblatt*. I cwszem! Pomnik ten przypominać będzie Polakom kraywdy, które im Bismarck wyrządził.

Deputacje.

(Depesze „Słowa Polskiego“).

Wiedeń, 14 marca. Deputacja lekarzy z prof. Jordanem i drem Bogdanikiem na czele była wczoraj u prez. Izby posłów, Vettera, który, jak wiadomo uczęszczał w swoim czasie na prelekcje wydziału lekarskiego. Hr. Vetter przyjął deputację bardzo serdecznie i powiedział: „Ja jestem waszym półkolegą“, użył przy tem gry wyrazów: „*Ich bin ein Vetter von Ihnen*“.

umysłowych drogą, którą sobie sam wyrąbał wśród gąszczy i cierni. Wielkie cele ma na oku, odrodzenie sztuki religijnej — która tak bardzo odrodzenia potrzebuje — odrodzenie sztuki monumentalnej, odrodzenie fresku. Nie jest to sztuka dla uprzyjemnienia, „upiększenia“ życia, a twórcą jej jest jednym z pierwszych i najodważniejszych szermierzy w walce o samoistość, godność i dostojność sztuki. I walczy nie jak dyplomata i strategik, ale z zaciętym entuzjazmem wolnego Szwajcara.

Po tym, hucznymi oklaskami nagrodzonym wykładzie, zabrał głos prof. uniwersytecki dr. Beck, który w interesujący sposób tłumaczył technikę malarską z punktu fizjologicznego.

Powiedział on, że chcąc wytworzyć na obrazie pewien kolor charakterystyczny, artyści dawniej mieszały farby na palecie i np. z niebieskiej i żółtej farby wytwarzali kolor zielony. Obecnie nie miesza już owi artyści tych farb, lecz nakładają je osobno w cieniutkich prążkach, czy też punktach obok siebie, a widziane z pewnego oddalenia, zlewają się te barwne punkty lub prążki w jeden kolor mieszany. Różnica jest taka: Przy mieszanii farb na palecie właściwie takie barwy nie zlewają się w rzeczywistości, lecz drobne cząstki mikroskopijne układają się obok siebie, a zlewanie się tych barw następuje dopiero w naszym oku, podobnie, jak przy owej drugiej metodzie. Jednakowoż owe cząsteczki nie układają się równomiernie obok siebie, ale także jedna na drugą, przez co powstają drobne zagłębienia i miejsca wyższe; skutkiem tego światło się załamuje, rozprasza się i nie działa tak silnie na oko. Nie ma zaś tego wówczas, gdy malarz nakłada farby w małych kreskach obok siebie i dlatego w ten sposób wytwarza się ów koloryt świeżący, jakim odznaczają się obrazy niektórych malarzy współczesnych.

Powiedział dalej w ciągu rozmowy, że ma zamiar zostać wkrótce ich zupełnym kolegą, gdyż, jak Bóg da, będzie zdawał rygora za medyczne i będzie się promował na dra medycyny.

Następnie była deputacja u ministra Böhm-Bawerka.

Wiedeń. Wczoraj przybyła tu deputacja towarzystwa profesorów i supleatów szkół średnich i przedłożyła przywódcę stronnictwa niemieckich swoje żądania, streszczające się w tem, ażeby supleatom, względnie profesorom szkół średnich wliczano czas prowizorycznej służby od czasu złożenia egzaminu nauczycielskiego.

Posłowie przyrzekli deputacji swoje gorące poparcie.

Budapeszt. Cesarz przyjął wczoraj deputację katolickiego kongresu pod przewodnictwem hr. Szapay'ego w zastępstwie chorego kardynała Vaszary'ego. Na odczytany adres odpowiedział cesarz, że życzenia kongresu rozważy i przedłoży je rządowi do sprawozdania.

Z parlamentów.

(Depesze „Słowa Polskiego“).

Wiedeń, 14 marca. Na wczorajszym posiedzeniu Izby posłów przemawiał jak donosiliśmy, także minister obron. krajowej hr. Welserheimb.

Oto streszczenie tej mowy:

Hr. Welserheimb oświadcza, że w poprzedniej dyskusji miał już sposobność odpowiadać na rozmaite skargi i żale, podnoszone przez posłów. Dziś zatem odpowie tylko na najważniejsze rzeczy i rozpocznie od uwag ogólnych. Uważał zawsze za swój obowiązek szczerze i lojalnie przyjmować do wiadomości uwagi posłów, fakta podniesione jak najpilniej badać, życzenia, wyrażone przez posłów, jak najbardziej uwzględniać.

Z drugiej strony podnosi, iż zawsze spełniał to, co możliwem było do spełnienia. Nie przyrzekał nic, czego by nie dotrzymał i wszystko, co przyrzekł, spełnił, o ile to leżało w zakresie jego działania. Wiele życzeń, podniesionych przez posłów załatwił i nigdy nie brakło mu dobrej woli do zapobieżenia istniejącym brakom. Fałszywych obietnic nie robił i robić nie będzie.

Co się tyczy zaprowadzenia dwuletniej służby wojskowej, rozszerzenia przywileju służby jednorocznej, przeniesień do rezerwy itd., to będzie czas do obszernego omówienia tej kwestyi, kiedy przyjdzie na porządek dzienny sprawa ustanowienia kontyngentu rekrutów. Tam, gdzie wprowadzono dwuletnią służbę wojskową, jak to uczyniono w zasadzie we Francji, zaślono równocześnie wszelkie uprzywilejowania, np. służbę jednoroczną dla wykształconych. Obowiązek służby cięży na wszystkich bez wyjątku i bardzo ściśle jest przestrzegany. Na podniesione z różnych stron życzenia, aby różne ułatwienia stosowano w szerszym, niż dotychczas, zakresie, minister musi zapytać, czy Wys. Izba nie robiłaby może jakich trudności, gdyby poczyniono wstępne kroki do wprowadzenia służby dwuletniej.

Minister wykazał już, z jak wielkimi kosztami byłaby połączona ta reforma, i wyraził już przekonanie, że przy obowiązującym obecnie 3-letnim systemie dałoby się wprowadzić pewne ułatwienia, a zatem byłoby może lepiej trzymać się obecnych stosunków, zamiast uciekać się do reformy, dotychczas nigdzie nie wypróbowanej, a nasuwającej bardzo wielkie wątpliwości. Byłoby może lepiej przez pociąganie wszystkich do służby czynnej doprowadzić do tego, aby przynieść pewne ulgi tym, którzy ich szczególnie potrzebują, i przenieść ich przed innymi do rezerwy. Aby uniknąć możliwych nieporozumień, musi minister oświadczyć jawnie i lojalnie, że w obecnych stosunkach nie może być mowy o powszechnem zredukowaniu lat służby czynnej. Minister wyrażał zawsze swoje osobiste przekonanie, że wobec olbrzymiego rozwoju systemu militarnego innych państw, także i my musimy dotrzymać im kroku.

Przechodząc do poszczególnych żądań, zauważył minister, że nie tylko podwyższono płace oficerom i urzędnikom wojskowym, lecz także, o ile pozwoliły skromne środki, poprawiono wikt żołnierzy, a dalsza poprawa jest zamierzona. Minister zwraca przytem uwagę na połączone z tem większy wydatek.

Następnie omawiał minister sprawę dostaw wojskowych i prosi, aby przy zarzutach przekupstwa, popełnionego tu i ówdzie, przytaczano konkretne fakta. Przeciw ogólnikowym zarzutom należy zaprzeczać bardzo stanowczo. Minister zapewnia, że wszystkie oskarżenia w tym kierunku będą jak najściślej zbadane, a tam, gdzie okażą się prawdziwe, winni będą pociągnięci do odpowiedzialności, a niedomagania będą usunięte. Minister ostrzega przed przesadą. Wskazuje na rozpowszechnione zdanie, że 60 proc. wojska z oddziałów bośniackich w Wiedniu zapadło na gruźlicę.

Twierdzenie to musi sprostować, ponieważ mogłoby wywołać przygnębiające wrażenie. Stwierdza, że w ciągu ostatnich 3 lat gruźlica okazała się tylko w stosunku 14%, to jest bynajmniej nie w rozwinie-

tem stadyum. Wśród oddziałów bośniackich w Wiedniu było 006 proc. wypadków śmierci, podczas gdy ogólna śmiertelność wśród ludności wiedeńskiej jest ośm razy większa.

Rozwój całego naszego dobrobytu, handlu i produkcji tamuje wojna, jaką między sobą prowadzimy. Ta wewnętrzna rozłaga absorbuje siły i najśrośniejniejszy czas. To też jest uader pożądanem, abyśmy przez wspólną pracę i zjednoczenie dążyli naprzód.

Co do szorstkości podoficerów i robionych im zarzutów, oraz ostrych wyrazów, jakie padły tu z tego powodu, minister przypomina swe dawniejsze wyjaśnienia. Armia cieszy się zbyt wielkim szacunkiem aby coś podobnego mogło ją dotknąć. Wygląda to tak, jakby kto z dołu ciskał kałamarzem na wyniosły szczyt góry; ci, którzy tak postępują, mogą tylko siebie samych splamić i to miejsce, w którym to czynią.

Minister zaznacza dalej, że niejednokrotnie już zwracał uwagę, iż armia nikomu, żadnej partyi lub warstwie ludności nie daje powodu do występowania wrogo względem niej. Przeciwnie, wszystkich otacza równą ochroną i zasługuje na to, aby ją wszyscy popierali. Armia zawsze we wszystkich okolicznościach będzie niewzruszenie wypełniać swe obowiązki, a to wypełnienie obowiązków będzie zawsze pochwałą godną. Należy to stwierdzić tu spokojnie ale stanowczo.

Przechodząc do żandarmerji, minister wskazuje na jej ciężkie zadania i twierdzi, że uważa to sobie za zaszczytny obowiązek ująć się za żandarmerją.

Opinia, jaką armia austriacka zyskała sobie na polach walk w Europie, przechowała się zaszczytnie zagranicą i lepsze tam mają o niej wyobrażenia, niż u nas, wnosząc z tego, co się tu nieraz słyszy.

Minister kończy uwagę, że armia kosztuje wiele ofiar, ale i działalność jej jest wielka. Mowca nie chce wykazywać, co stałoby się z niejedną z naszych narodowości i z całym państwem bez tej ochrony państwowego bytu i spodziewa się, że Izba okaże przez swoje votum, że ocenia także ile jest warta nasza siła zbrojna. (Żywe oklaski).

Parlamentarna komisya cukrowa.

Na posiedzeniu parlamentarnej komisji cukrowej, zastępca rządu szef sekcji Jorkasch-Koch, przedstawił obraz rozwoju sprawy cukrowej od roku 1896 i rzekł, że ze względu na to, iż Francja i Niemcy uznają za odpowiednie cło 6 franków do podtrzymania swego przemysłu cukrowego, Austro-Węgry byłyby zupełnie izolowane na konferencji brukselskiej, gdyby do nich się nie przyłączyły.

Z tego powodu przystąpiono do konferencji, co tem bardziej było wskazane, że nie można było spodziewać się zastąpienia utraty rynku angielskiego innym rynkiem. Usiłowania rządu węgierskiego osiągnięcia łagodniejszych przepisów na czas przejściowy były bezowocne.

Z tego powodu Austro-Węgry były zmuszone przyłączyć się do większości mocarstw. Co się tyczy kontyngentowania produkcji cukru, rząd sprawą tą się zajmuje i prowadzić będzie rokowania z rządem węgierskim.

Debata polska w parlamencie niemieckim.

Berlin 14 marca. W parlamencie Rzeszy w trzecim czytaniu etatu pocztowego, p. Dziembowski zarzucał rządowi naruszanie tajemnicy listów w Prusach Zachodnich i w Poznaniu na niekorzyść Polaków.

Sekretarz stanu urzędu pocztowego Kraetke wywołał, że p. Dziembowski powinien być, celem umożliwienia dochodzeń z powodu tego ciężkiego oskarżenia, zwrócić się o wyjaśnienie do naczelnego dyrektora poczt, ewentualnie do państwowego urzędu pocztowego.

Przy polskich adresach rozchodzi się wprost o prowokację. Takich zagadek, jakie nam tu zadają, nie możemy i nie chcemy wcale rozwiązywać. Nie znamy żadnej polskiej ortografii, a panowie możecie tak samo pisać adresy po niemiecku, jak potrafiliście pisać listy z zażaleniem do mnie w języku niemieckim.

P. Głębocki żąda zamianowania urzędników pocztowych, władających językiem polskim i polemizuje z Sattlerem.

Sekretarz stanu Kraetke odpowiada, że władze pocztowe postępują ściśle według przepisów. Przenoszenie polskich urzędników do innych krajów następuje wyłącznie w interesie ich wykształcenia.

P. Sattler podtrzymuje swe twierdzenia co do szkół galicyjskich.

Prezydent Izby przywołuje go do rzeczy.

W dalszej dyskusji o postępowaniu urzędników pocztowych w prowincjach polskich biorą udział pp.: Dziembowski, Komierowski, Sattler, sekretarz stanu Kraetke, poczem etat omawiany załatwiono.

Parlamentarna komisya

dla taryfy cłowej podwyższyła niektóre projektowane przez rząd pozycje, dotyczące importu świeżych i suszonych owoców. Sekretarz stanu bar. Richthofen wyraził ubolewanie, że komisya nie zważa na ośzkodowanie rządu. Rząd uważa za konieczne uwol-

Braća Didolić Lwów
Czarneckiego 3

jedyna dalmatyńska winiarnia, poleca pod gwarancją naturalne wina z własnych winnic, stołowe, dla niedokrewnych, deserowe, kuracyjne, chorwacki Szampan, Oliwę dalmatyńską, znakomitą Śliwowicę, Koniaki, Figi dalmatyńskie. — Przy większych wysyłkach na prowincję odpowiedni rabat.

nienie od cła świeżych roślin, kwiatów i liści, celem dościsła do skutku nowego traktatu handlowego z Włochami.

Berlin. Na posiedzeniu komisji dla taryfy celnej, przyszło do ostrego starcia między rządem a członkami tej komisji, którzy mimo protestu przedstawiciela rządu barona Richthofena, podnieśli wysokość niektórych pozycji celnych.

Bar. Richthofen oświadczył, że takie podwyższenie jest niemożliwe, gdyż na tej podstawie żaden traktat handlowy nie będzie mógł być zawarty.

„Sprzymierzone rządy — mówił Richthofen — są zdecydowane zawrzeć traktaty handlowe na wszelki wypadek nawet przeciw woli reichstagu“.

Powiedzenie to można uważać za groźbę rozwiązania reichstagu.

Wielka burza w parlamencie belgijskim.

Bruksela 14 marca. Wczoraj przyszło w Izbie do burzliwych scen. Prezes gabinetu wyraził się ujemnie o taktyce socjalistów i rzekł, że wymuszają oni powszechne prawo głosowania za pomocą rewolucji. Krwawi się serce, gdy się słyszy o ewentualnościach, których mają dokonać socjaliści. Rząd jest przeciwny powszechnemu prawu głosowania. (Socjaliści wołają: Będziecie tego żałowali).

P. Vandervelde (socjalista) wywodzi, że socjaliści zwrócili się do rządu z propozycjami pokojowymi, ich nie usłuchano. Oświadczenie prezesa gabinetu uważać należy za wypowiedzenie wojny. (Oklaski na lewicy).

P. Ansele, socjalista, powiada, że prezydent gabinetu oświadczył, iż popłynie krew. Prezes gabinetu odpowiada: „To nie prawda! Powiedziałem, że wy żądacie rewizji konstytucji za pomocą środków, podobnych do środków, jakich używają rabusie uliczni“. (Okrzyki na lewicy, wołania: „Wezwać go do porządku“; hałas. Wszyscy socjaliści wstają).

P. Smeets rzuca się na trybunę prezydenta, wali pięścią w stół i żąda, aby prezydent gabinetu wezwano do porządku. Inni socjaliści rzucają się ze zaciśniętymi pięściami ku ministrowi. Słusznie parlamentarni stają im w drodze. Prezydent Izby wstaje i zamyka posiedzenie.

Depesze „Słowa Polskiego“

pozostałe z porannego numeru.

Konsesya.

Cieszyn. Rząd udzielił inżynierowi Schöngutowi z Morawskiej Ostrawy koncesyi na budowę kolei miejskiej wąsko-torowej w Cieszynie.

Tegoroczne manewry.

Wiedeń. Tegoroczne manewry cesarskie nie odbędą się — jak doniesiono — na granicy buko-wińsko-siedmiogrodzkiej, lecz na granicy węgiersko-morawskiej, koło miejscowości Holicz i Zlin.

W manewrach tych wezmą udział II. i V. korpus armii, a z I. korpusu pułki 1, 54, 93 i 18 i batalion strzelców nr. 16 z odpowiednią liczbą obrony krajowej.

Równocześnie mają się odbyć na wybrzeżu Istrii manewry marynarki, skombinowane z manewrami lądowymi, w których załoga dalmatyńska weźmie udział.

Wypadki na wiedeńskiej kolei elektrycznej.

Wiedeń. Wczoraj zdarzyły się tu znowu, aż 3 wypadki nieszczęśliwe na wiedeńskiej kolei elektrycznej. Kontrolor kwestury uniwersytetu, nazwiskiem Köppl, został przez kolej elektryczną pokaleczony. Dwa wypadki zdarzyły się w jednej i tej samej dzielnicy.

Samobójstwo 101-letniego starca.

Budapeszt. W miejscowości Kis-Orot usiłował popełnić samobójstwo starzec 101-letni, nazwiskiem Tot. Skoczył on do rzeki Begi, ale go odratowano. Tot ma 66-letniego syna.

Afera żołnierza Müllera.

Wiedeń. Kazimierz Müller, przewieziony został z arsenału do szpitala garnizonowego, celem poddania go ponownemu zbadaniu przez lekarza. Umieszczono go w zamkniętym powozie i okna powozu były szczelnie zasłonięte.

Rugi robotników polskich.

Drezno. „Związek niemieckich kupców i przemysłowców“, mający swe siedziby w Dreznie i w Poznaniu, uchwalił wydalić ze wszystkich swoich zakładów czeskich i polskich robotników z dniem 1 kwietnia br.

Rosya pożycza i w Berlinie.

Berlin. Rząd rosyjski czyni starania o wyjednanie 4 proc. pożyczki w Berlinie u konsorcjum finansistów, na którego czele stoi grupa Mendelsohn i „Discontogesellschaft“.

Wysokość pożyczki wynosi 287 milionów m. Będzie to pożyczka państwowa, oparta na chińskim odszkodowaniu wojennym.

Rosya o Serbii.

Petersburg. Prasa rosyjska wyraża się bardzo nieprzychylnie o ostatnich wypadkach w Serbii. *Petersb. Wied.*, omawiając rewolucję Allawanciczą w Serbii, sadzą, że przyczyny tych zajść na-

leży szukać nie za granicą, lecz w stosunkach wewnętrznych Serbii.

Ruch strejkowy we Włoszech.

Rzym. Wypadki w Tryeście wywierają swój wpływ w całych Włoszech. W rozmaitych punktach królestwa wybuchła ruch strejkowy, który zagraża porządkowi publicznemu.

W Turynie zdołano z wyteżeniem bardzo znacznych sił wojskowych zapobiedz wielkim zaburzeniom.

W ostatnich czasach odbyło się nie mniej, jak 200 zgromadzeń socjalistycznych.

Zaburzenia w Hiszpanii.

Madryt. W miejscowości Vilagartia i Gigon wybuchły zaburzenia uliczne, przyczem przyszło do krwawego starcia ludności z wojskiem.

Bitwa Rosyan z Tunguzami.

Petersburg. *Russkij Inwalid* donosi, że sztab generalny otrzymał od generalnego adjutanta Aleksiejewa wiadomość, iż generał Niszczenko stoczył dnia 3 bm. ponowną bitwę z Tunguzami, w której zginęło po stronie tunguskiej 200 ludzi. Rosyanie zabrali 3 działa i wiele broni. Po stronie rosyjskiej zginęło dwóch kozaków.

Traktat celny Ameryki z Kubą.

London. W kołach angielskich kupców i przemysłowców panuje wielki popłoch wskutek wiadomości, że Stany Zjednoczone północnej Ameryki zawarły traktat celny z wyspą Kuba, co jest równoznaczne z tem, że cały świat będzie odcięty od handlu z tą wyspą.

Wymiana depeesz między Wilhelmem II. a prez. Rooseveltem.

Nowy Jork. Cesarz Wilhelm wystosował do prezydenta Stanów Zjednoczonych, p. Roosevelta, telegram, w którym dziękuje mu za przyjęcie, jakie zgotowano ks. Henrykowi w Ameryce, a dalej pisze: „Wyciągnięta przezemnie dłoń przyjęto gorąco i przyjaźnie. Oby naszym stosunkom niebo błogosławiło. Załączam życzenie i pozdrowienie dla panny Alicji Roosevelt“.

Prezydent Roosevelt odpowiedział, że przyjazd ks. Henryka do Ameryki wzmościł uczucia przyjaźni, łączące oba narody i wyraził życzenie, aby te stosunki były utrwalone.

Zatonięcie parowca.

Nowy Jork. Parowiec „Providentia“ zatonął z powodu silnej burzy na rzece Ohio pod Pittsburgiem. 20 osób zginęło, resztę zdołano uratować.

Cholera w Arabii.

Konstantynopol. W Medynie zaszło od 6 do 9 bm. 158 wypadków śmierci na cholera, w Mekce od 8 do 10 bm. 23 wypadków zaszła śmierci, a 13 śmierci. W Diebbah jeden wypadek śmierci.

Wiedeń. *Wiener Ztg.* ogłasza uwolnienie nadzwyczajnego posła i upoważnionego ministra na dworze belgijskim, Rudolfa hr. Khevenhüllera, z urzędu i przyjęcie go w stan dyspozycji. Otrzymał on przytem tytuł nadzwyczajnego i upoważnionego ambasadora i został dożywotnim członkiem Izby panów.

Petersburg. W Ermitażu odbyła się licytacya publiczna rozmaitych numizmatów.

Ponieważ między innemi znajdowały się tam monety wielkiej rzadkości i w dobrym stanie utrzymane, zjechali tu najznakomitsi antykwarjusze i numizmaci, aby poczynić zakupy. Niektóre monety osiągnęły bajeczne ceny.

London. Anglia zamierza, aż do prawomocności konwencji cukrowej, dać Indjom zachodnim rabat od cukru, a obliczając go na 2 funty od tony.

Echa z Rusi.

Hałyczanin pisze:

„Akademicy nasi opuścili uniwersytet lwowski i zapisali się na inne, ażeby nie tracić czasu na naukę. Ale nie było z czem ruszyć się z miejsca. Społeczeństwo ruskie, chociaż samo ubogie, odezwało się przychylnie na wołania komitetów, posypały się składki tak obficie, jak nigdy jeszcze. W ciągu dwóch miesięcy zebrano 70.000 koron. Myśleliśmy, że akademicy za te pieniądze kupią sobie książki szkolne, że z książek tych będą się uczyć, uczyć, uczyć; że będą badać zwyczaje i obyczaje tych obcych narodów, wśród których rzuceni zostali. Tymczasem akademicy ruscy pokupowali sobie za nasze pieniądze grube kije i z tymi kijami udali się w podróż do Krakowa, Pragi, Wiednia, aby tam pokazać kozacką junakeryę i prawdziwie azyatycką kulturę. (Wyrazy podkreślone przez *Hałyczanina*). Wprost obrzydliwosć bierze, czytając różne wiadomości o tem, jak się ruska młodzież sprawuje za granicą! Włosy powstają na głowie, gdy się czyta, że ta młodzież zamiast miłości koleżeńskiej uprawia nienawiść i że się ze sobą jak psy“.

„Wszyscy ludzie dobrej woli, całe społeczeństwo ruskie wszystkich odcieni, powinni się połączyć ze sobą i wszelkimi sposobami wypłenić z łańca młodzieży tę truciznę, która siły narodowi zatruwa, a przedewszystkiem siły młodzieży“.

W liście z Krakowa do *Hałyczanina* uskarża się część młodzieży ruskiej na to, że „narodowcy“

wyrażają się o nich nie inaczej, jak: „garstka młodych, zdeprawowanych dusz, oszczerecy, okpiwacze, złodzieje“. *Ipsissima verba*. „My jednak — broniamy się tak zwani „kacapi“ — czując swoją godność, nie będziemy ich lajać, jak oni nas; nie będziemy dziwić się również tym wymownym epitetem, jakie dawano naszej młodzieży, udającej się do Pragi. Przeciwnie, zadowoleni nawet jesteśmy z tego, że oni zobowiązali się niepodawać nam ręki, że zrywają wszelkie stosunki z nami, gdyż przedewszystkiem nie będziemy sobie ręk brykać, a następnie zniknie nasz stosunek z ludźmi mało kulturalnymi“.

Nasuwa się pytanie: kogo sobie kształcą Rusini za pomocą składek narodowych?

Głosy publiczne.

O szkołę żeńską.

Wobec odezwy publicznej, drukowanej w dziennikach lwowskich, podpisanej przez kilka pań i kilku panów, profesorów uniwersytetu lwowskiego, wzywających ogół do ofiar w celu założenia towarzystwa, mającego zadanie urządzić wzorowe żeńskie gimnazjum ośmioklasowe, następnie wobec przedstawienia, że sześcioklasowe już istniejące zakłady, powołane do życia z inicjatywy szlachetnej osób prywatnych są szkodliwe dla zdrowia uczennic, a nareszcie wobec insynuowania inicjatorom dotychczasowym, celów przedsiębiorstwa spekulacyjnego, rodzice i opiekunowie panienek, kształcących się w gimnazjum p. Zofii Strzałkowskiej, uważają za obowiązek sumienia podać do wiadomości publicznej co następuje:

Gimnazjum klasyczne żeńskie, sześcioklasowe, pozostające od lat kilku pod kierownictwem p. Zofii Strzałkowskiej, może być w każdej chwili, jeżeli tego rodzice pragną, zamienione na ośmioklasowe. Miało ono na celu przez zmienienie rozkładu przedmiotów wykładowych „nie przeciążać uczniów kosztem zdrowia dzieci“, lecz przeciwnie, ułatwić naukę łaciny przez odroczenie jej na lat dwa, czyli do czasu, gdy umysły dzieciinne przywykną już do tresury szkolnej.

Następnie gimnazjum, o którym mowa, od samego początku swego istnienia, nie nosiło „charakteru przedsiębiorstwa, obliczonego na zysk materialny“, natomiast przełożona gimnazjum kierowała te same myśli szlachetne, które wypowiadają w swem ogłoszeniu inicjatorowie nowego gimnazjum, sądząc, że one być mogą tylko ich własnością specjalną.

Paula Z. Strzałkowska pierwsza w naszym mieście podjęła w pełnej poświęcenia inicjatywę sprawę urzeczywistnienia gimnazjum klasycznego żeńskiego. Ona wśród najnieprzyjaźniejszych okoliczności prowadziła je i prowadziła będzie nadal również bezinteresownie, jak i do chwili obecnej, w głębokim przekonaniu, że pełniąc obowiązek obywatelski zasłużyć sobie potrafiła i nadal potrafi na ufność i na poparcie ze strony społeczeństwa.

Inż. Anc. Bolesław, Ancowa Józefa, Baecker L., Baeckerowa Ig., Bałaban Filipina, Bizoń F., Blumenfeldowa Adela, Buberowa Karolowa, Charkiewicz Emilia, Czermakowa Emilia, Dr. Daisenberga Władysław, Daisenberga Antonina, Diamantowa Klara, Drewnowski, Drewnowska Marya, Dubieński Józef, Dr. Dybowski B., Dybowska H., Füllenbaum, Fuchsa Helena, Günzburg Helena, Hanik Karol, Hanikowa Paulina, Herschmanowa Aniela, Hillbriht F., Intenderowa Henryka, Jaworska, Juchnowiczowa Zuzanna, Kopczyńska Jadwiga, Dr. Kulikowski Wiktor, Kulikowska Marta, Mag. Królikowski S., Leski Zygmunt, Lilienowa Liza, Link T., Maksowa Hermina, Marynowa Natalia, Mehrerowa Hermanowa, Pasławski Karol, Pasławska Marya, Popławska Felicya, Postępski Ludwik, Postępska Helena, Roth Gina, Inż. Silberstern Maurycy, Słomkowska Helena, Stroh Malwina, Świtalska R., Sławińska Marya, Szulislowski Karol, Szulislawska Janina, Tenner Juliusz, Tennerowa Wanda, Waldmann F., Waldmann Sara, Wanickowa Stanisława, Wechslerowa Stefania, Wechslerowa Wanda, Dr. Warmski M., Zajączkowska Helena.

Wystawa Szczepanika.

Wystawa oddziału artystycznych reprodukcji fotograficznych Towarzystwa akcyjnego dla eksploatacji wynałazków Szczepanika.

Jak to sucho, martwo jakoś brzmi!

„Wystawa... to rzecz interesująca, nawet bardzo ciekawa, bardzo pouczająca — nie, to wszystko za mało. Tem wszystkim jest wystawa Szczepanika dla Niemców, Anglików, Francuzów, lecz nie dla nas. Dla nas jest w niej coś więcej, wiele więcej... Kiedy patrzymy na te arcydzieła tkackiego przemysłu mechanicznego, artystyczne w każdym calu — te rzeczy, które parę lat temu takie jeszcze nieudolne, a tyle wymagające nakładu żmudnej pracy i mimo swojej drugorzędnej wartości, takie były drogie — a dziś, dzięki genialnemu pomysłowi Szczepanika, takie piękne, skończone, a nabyte drogą tak prostą, procedurą bardzo tanim — prawie chwilami wierzyć się nie chce, że to wszystko naprawdę jest takim, jakim je przed sobą widzimy. I gdy pomyślimy, że to, co my w tej chwili przed sobą

podziwiamy i co równocześnie z nami podziwia cała Europa i Ameryka, jest dziełem Polaka, że ten Polak rozniósł sławę imienia naszego, rzucił światu w oczy dowód naszego prawa egzystencji, najwymowniejszy, bo czynny protest przeciwko mniemaniu, że my iść przodem nie umiemy, lecz chyba leń i opornie popychać się dajemy płynącej wpród nawie kulturowego postępu — serce nam rośnie godziwą dumą, potężnem uczuciem zadowolenia, poczuciem własnej godności narodowej!

Na wystawie urządzonej w pasażu Mikolaschów, jest jeszcze tych rzeczy nie wiele, dopiero pierwszy transport około 120 sztuk prawdziwie artystycznych reprodukcji obrazów i fotografii. Rzeczy te są tak, nie już delikatne, ale wprost subtelne w każdym nawet półtonie, że patrząc z dość bliskiej jeszcze odległości, ma się wrażenie, jak gdyby patrzyło się na artystyczną autotypię, heliografurę lub pigmentową odbitkę fotograficzną — a w istocie są to tak delikatne tkaniny w atlasie, rypsie, jedwabiu, aksamicie lub wreszcie zwykłym płótnie. Główną zdobyczą wynalazku Szczepanika jest możność oddawania półtonów, rzecz, której — jak wiadomo — drogą mechaniczną na żadnego rodzaju kliszy uzyskać nie można; Szczepanik osiągnął to zastosowaniem miast patronu kartonowego kombinacją fotograficznego negatywu na metalowej płycie i systemu szpileczek metalowych, jako tastrów elektrycznego przewodu, kierujących znów całym kunsztownym mechanizmem skomplikowanych członów tkackich.

Jak proceder ten jest tanim, najlepszym tego dowodem, że przesłane te reprodukcje wykonane w drogich tkaninach, jak atlas, rypsy jedwabny lub aksamit są prawie w cenie zwykłych autotypi na papierze.

Drugim, uczynionym przez Szczepanika krokiem naprzód, o którym nas wystawa w pasażu poucza, jest reprodukcja fotografii wprost na drzewie. Dotąd robiono to w ten sposób, że na specjalnie w tym celu wyrabiane na szkle lub papierze emulzye odbijano pozytywy fotograficzne, emulzyę z utrwalałym obrazem zdejmowano ze szkła lub papieru i przenoszono na drzewo. Był to proceder żmudny i dawał bardzo niedostateczne rezultaty. Metoda Szczepanika umożliwia reprodukcję fotograficznej odbitki wprost na drzewo, przytem otrzymane tą drogą odbitki mają wszystkie tak cenione przymioty platynotypi.

Wystawa Szczepanika ściaga procesyę ciekawych i kupujących. (f. m.)

Z sali sądowej.

Nowy Sącz, 13 marca.

(Oszukańcze bankructwo).

Przed tutejszym trybunałem sądu przysięgłych odbyła się głośna rozprawa przeciw restauratorom pp. Edwardowi Porębskiemu i Hieronimowi Matkowskiemu w Zakopanem, właścicielom restauracji pod „Morskiem Okiem“, tudzież przeciw p. Witoldowi Krzysztofowiczowi, restauratorowi w Poroninie obok Zakopanego, oskarżonym o oszukańczą krydę i inne oszustwa. Sprawa się przedstawia tak: W jesieni 1900 r. zgłosił się oskarżony Edward Porębski, podówczas restaurator w Kasynie narodowym we Lwowie, do Władysława Dzikiewicza, właściciela hotelu pod „Morskiem Okiem“ w Zakopanem, z zamiarem objęcia i prowadzenia w tymże hotelu interesu restauracyjnego, cukiernianego i kawiarnianego. Porębski, rozglądawszy się w lokalu na ten cel przeznaczonym, uznał go za zupełnie odpowiedni i wobec tego zawarł z Dzikiewiczem umowę najmu, mającego się rozpocząć z dniem 15 czerwca 1901 roku. Potrzebując spólnika, Porębski wyszukał go sobie w oskarżonym Hieronimie Matkovskim, który w myśl zawartego między nimi kontraktu spółki, zobowiązał się włożyć w to przedsiębiorstwo 14.000 koron, a nadto dostarczyć dalszych środków pieniężnych, o ileby tego interes wymagał. Spólnicy oprócz czynszu najmu z góry Dzikiewiczowi złożonego, wszystko, co zresztą do urządzenia przedsiębiorstwa i puszczenia go w ruch było potrzebne, wzięli na kredyt. Interes restauracyjny szedł świetnie i oskarżeni po 600 koron dziennie targowali, mimo to, już w drugiej połowie sierpnia 1901, zaczęły po Zakopanem krążyć wieści, że oskarżeni zobowiązali swoich kupieckich w terminie nie spłacają, że zalegają z zapłatą za artykuły spożywcze, dostarczane im przez przekupniów itp., wogóle objawy, zapowiadające wkrótce nastąpić mający krach przedsiębiorstwa.

Oskarżeni rzeczywiście wstrzymali wypłaty, a dowiedziawszy się o grożącej egzekucji, usuwali i ukrywali swoje ruchomości przy pomocy trzeciego oskarżonego, Krzysztofowicza, do którego restauracji w Poroninie wysłali cały transport z kilku fur wina w beczkach i fiaskach złożony. Prowadzący egzekucję, oficyał p. Sokop, pospieszył do Poroniny, gdzie już nie w składzie Krzysztofowicza, lecz w magazynie kolejowym przychwycono dwie beczki wina, dwie paki z likierami i koniakami i siedm kosztów z winem. Porębski i Matkowski zgłosili konkurs do swego majątku, który też przez tut. sąd obwodowy w dniu 3 września 1901 otwarty został, a jednocześnie też wdrożono dochodzenia karne przeciw oskarżonym. Majątek spółki i osobisty wszystkich spółników wynosi 25.061 kor. 15 gr., zaś stan bierny przeszło 50.000 kor.

Z zeznań świadków, że oskarżeni w tak krótkim czasie istnienia przedsiębiorstwa, przy zresztą nadzwyczaj świetnem prosperowaniu tego interesu, nie mogli absolutnie ponieść tak wielkich strat przez jakąś lekkomyślność, lub złe kierownictwo, tem mniej, że Porębski był fachowcem, bo zawodowym restauratorem, lecz przeciwnie, wynika z tego niezbicie, że oskarżeni już z góry przystąpili do tego interesu z uplanowaniem oszustwem, a obliczonym na to, aby włożywszy w interes jak najmniej gotówki, wyciągnąć z niego jak najwięcej korzyści, t. j. utargowaną w ciągu sezonu gotówkę zabrać i ukryć, nie troszcząc się bynajmniej o los swych wierzycieli i ich pretensyi.

Rozprawa rozpoczęła się we wtorek i trwa dalej przy szczelnie nabitej sali.

Zaproszenie do odnowienia prenumeraty na „Słowo Polskie“.

największe i najtańsze, dwa razy na dzień wychodzące polskie pismo codzienne.

Prenumerata za dwa wydania dziennie wynosi

	rocznie kor.	kwart. kor.	mies. kor.
we Lwowie	24.—	6.—	2.—
— z 2 razową dostawą do domu	31.20	7.80	2.60
z 1 razową wysyłką poczt.	26.40	6.60	2.20
z 2 razową „ „	32.—	8.—	2.70

Dla swych abonentów uzyskało „Słowo Polskie“ znaczne zniżenie ceny prenumeraty

„Ilustracji Polskiej“

wydawanej w Krakowie, pod red. Ludw. Szczepańskiego.

„Ilustracja Polska“ zamieszcza tylko własne ilustracje z życia narodowego, z ważnych wypadków dnia i reprodukcje dzieł sztuki.

„Ilustracja Polska“ zawiera dwie powieści i nadzwyczaj bogaty materiał aktualny. Do literackiego działu pozyskane są najlepsze beletrystyczne i naukowe pióra.

„Ilustracja Polska“ jest jedynem ilustrowanem polskiem pismem, które nie liczy się z cenzurą rosyjską.

Prenumeratorowie „Słowa Polskiego“ mogą otrzymać „Ilustrację Polską“ za dopłatą tylko 1 korony miesięcznie.

Prenumerata za „Słowo Polskie“ z „Ilustracją Polską“ wynosi

	rocznie kor.	kwart. kor.	mies. kor.
we Lwowie	36.—	9.—	3.—
— z 2 razową dostawą do domu	43.20	10.80	3.60
z 1 razową wysyłką poczt.	38.40	9.60	3.20
z 2 razową „ „	44.—	11.—	3.70

Administracja „Słowa Polskiego“ we Lwowie.

Wiadomości bieżące.

Lwów, 14 marca.

Jutro:

— 15 marca. Sobota, Lubina mecz. — Ewtropia.
— Wschód słońca o godzinie 6 minut 20, zachód o godz. 6 minut 59.

Od wydawnictwa. Wszystkim abonentom naszym przesyłamy z numerem dzisiejszym najnowszy zeszyt *Ilustracji Polskiej*, któremu poświęcimy jutro obszerniejszą wzmiankę.

Mianowania. Namiestnik zamianował oglądaczy zwierząt i produktów zwierzęcych: Józefa Maryana Hajdukiewicza i Bronisława Mendlowskiego weterynarzami powiatowymi, a oglądaczy zwierząt i produktów zwierzęcych: Mieczysława Dalkiewicza i Jana Frankiewicza, weterynarza Bronisława Kachnikiewicza, weterynarza miejskiego Michała Chwalibińskiego, weterynarza Jana Tabaczynskiego, Stanisława Kohlbergera, Jakóba Piotrowicza, weterynarza miejskiego Stanisława Mamaka, asystenta katedry lwowskiej c. k. Akademii weterynaryi Stanisława Krynickiego i weterynarza miejskiego Włodzimierza Holskiego asystentami weterynaryjnymi.

Obiad. U pp. marszałkostwa hr. Andrzejów Potockich odbył się wczoraj obiad, na który przybyli: JE. namiestnik hr. Piniński, ks. Andrzejowie Lubomirscy, hr. Mieczysławowa Pinińska z panną Nikorowiczówną, hr. Aleksandrowa Pinińska, prof. dr. Ziembicki, prezes i wiceprezes Tow. dziennikarzy polskich Adam Krechowicki i Kazimierz Skrzyński, Zygmunt Augustynowicz, hr. Leon Żółtowski, Ignacy Skrzyński i t. d. Po obiedzie odbył się świetny raut, na który przybyło osób kilkadziesiąt.

Odnaczenie radcy dworu Seferowicza. Naczelný dyrektor poczt i telegrafów galicyjskich, radca dworu, p. Jan Seferowicz, został posunięty, jak to dziś rano donieśliśmy, do IV. rangi. Odnaczenie to jest wprawdzie *ad personam*, żywić jednak należy uzasadnioną nadzieję, że najświeższe to odnaczenie w naszej hierarchii urzędniczej jest krokiem przedwstępnym do utworzenia systemizowanej posady prezydenta instytucji pocztowej, która naszemu krajowi już od dawna słuszenie się należy.

Przed objęciem steru gal. poczt i telegrafów pracował p. Seferowicz w generalnej dyrekcji kolei państwowych w Wiedniu, skąd przyszedł w r. 1891 na obecne stanowisko, na którym ukończył właśnie lat 10 żmudnej i trudnej pracy, nie zapominając nigdy, co winien jest krajowi.

Nie wątpimy też na chwilę, że nowo odznaczony szef będzie tem gorliwiej popierał dalsze potrzeby i postulaty, jakie rozwój ekonomiczny kraju na tem polu ze sobą przynosi, im większe trudności w tym kierunku zwalczać potrzeba wobec znanej nieprzychylności dla nas niektórych władz centralnych.

Nie wątpimy, że energii prezydenta Seferowicza przy jakim takim poparciu posłów naszych uda się niejedną przeszkodę pokonać i niejedno jeszcze dla instytucji pocztowej u nas uzyskać.

Odnaczenie p. Seferowicza, zasłużonego i powaszechnie cenionego szefa, znajdzie oddźwięk nie tylko w całej rzeszy podwładnych mu pracowników, lecz i w kraju, dla którego p. Seferowicz, dzierżąc ster tak ważnej instytucji, złożył najlepszą część swych sił wytrwalej pracy i wybitnych zdolności.

Ukończenia prac skrutacyjnych należy się spodziewać jutro lub najdalej w poniedziałek. Jak nas u źródła informują, według wszelkiego prawdopodobieństwa skrutacye w salach II. i III. zostaną już dziś wieczór ukończone. Ostateczny wynik skrutynium będzie dla wielu niespodzianką, gdyż z powodu bardzo wielu kreszeń właściwie o żadnej liście powiedzieć nie można, że przeszła.

Drugi Związek Stowarzyszeń zalozkowych. Istnieje w Galicyi około dwieście stowarzyszeń „zarobkowych i gospodarczych“, wyłącznie żydowskich. Wiele z nich urzęduje i koresponduje w języku niemieckim. Po za tem dużo między niemi takich, które jawnie lub dyskretnie uprawiają lichwę. To są rzeczy powszechnie wiadome, jak niemużej fakt, że stowarzyszenia te, nie należąc do krajowego Związku stowarzyszeń udziałowych, który nie przyjmuje ich podobno z zasady, dlatego, że żydowskie, tem samem usuwają się z pod wszelkiej kontroli. Widocznie atoli brak organizacji związkowej odczuwać się dawał ujemnie samym stowarzyszeniom żydowskim, skoro postanowiły utworzyć osobny Związek dla siebie. Firmę nowemu Związkowi dają adwokaci dr. Goldhammer z Tarnowa i dr. Wittlin ze Lwowa.

Zadaniem tej organizacji związkowej ma być: ścisłe lustrowanie stowarzyszeń nowoprzystępujących i należących do Związku, pouczanie o fasyach podatkowych, przestrzeganie, by nie wykraczano przeciw ustawie o lichwie. Działalności, o ile w tych kierunkach rozwijać się będzie, życzyć można tylko powodzenia i skutku.

Stowarzyszeniom związkowym zaproponowano na razie wprowadzenie maksymalnej stopy procentowej 10 proc., co świadczy, że dotychczas to maximum — i tak wygórowane — bywało i bywa jeszcze znacznie wyższe.

Związek zamierza wydawać pismo tygodniowe w języku polskim, wraz z dodatkiem żargonowym, który zawierać ma wskazówki praktyczne dla kierowników stowarzyszeń w miasteczkach prowincjonalnych.

Koszta utrzymania Związku preliminowano na 20.000 koron. Pokrywać je mają stowarzyszenia rocznymi wkładkami po 100 koron. Dotychczas podobno 70 stowarzyszeń objawiło chęć przystąpienia do Związku.

† **Bronisława Poświkowa**, matka znakomitej artystki, p. Ireny Solskiej, zmarła dziś, 14 bm. we Lwowie, w wieku lat 46. Przybyła ona z Warszawy, celem odwiedzenia córki, jak wiadomo, dotychczas jeszcze złożonej ciężką chorobą. Zmarła znana była artystką malarką, a w Warszawie budzi powszechnie zainteresowanie odbywającą się obecnie w salonach Krywulta wystawa jej prac, z zakresu sztuki stosowanej. Sprawozdawcy podnoszą wielkie zalety wystawionych przez sp. panią Poświkową przedmiotów, które według jej rysunków wykonane zostały w jej szkole. Dekoracyjna część mebli, naśladownictwo gobelinów, supraportów etc., malowana przez zmarłą, polega na harmonijnem zlanu dwóch tak na pozór sprzecznych czynników w sztuce, jak nasza swojska ornamentyka i secesja angielska. Ciężko dotkniętym pp. Solskim zasyłamy wyrazy współczucia.

Pogrzeb odbędzie się w niedzielę o godz. 3 po południu z domu żałoby Lelewela 2.

Uniwersytet ludowy im. Mickiewicza. Dziś w piątek 15 b. m. wykład dr. Aleks. Waldmana: „Przegląd najnowszych zjawisk w dziedzinie geografii politycznej i życia kulturalnego krajów pozaeuropejskich“.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. W sobotę dnia 15 b. m. w sali ratuszowej o godz. 5 dr. L. German: „O Weselu“ Wyspiańskiego.

W zakładzie fizycznym (Długosza 6) o godz. 7-80 prof. uniwersytecki K. Twardowski „Zarys psychologii“ (Uczucia logiczne, uczucia wartości).

W „Czytelnicy bezpłatnej dla kobiet“ Tow. „Szkoły ludowej“ koła IV. im. T. T. Jeża, czwarty wykład „Historii polskiej“ odbędzie się dnia 16 marca (niedzielę) o godz. 12 w południe, w szkole Piramowicza przy ul. Ormiańskiej l. 23.

W kasynie urzędniczym odbędzie się w sobotę dnia 15 bm. wieczorek wokalnomozykalny. Wstęp dla członków wolny, dla rodzin i gości jak zwykle; początek o godzinie pół do 8 wieczór.

Głośna sprawa defraudacji na dworcu głównym we Lwowie umorzona została w ten sposób, że kasyer p. W. wynagrodził w zupełności wyrządzoną skarbowi kolejowemu szkodę. W dyscyplinarnem wstępnie śledztwie podał winny, iż jeszcze przed półtora rokiem, zaraz po objęciu kasy na głównym dworcu, przy rachunku miesięcznym zauważył w niewytłumaczony sposób powstały znaczny deficyt. Ukrywał przed organami kontroli, a który wzmógł się jeszcze bardziej

bmyłkami, spowodowanymi rozdrażnieniem nerwów. Wszelkie więc rozszewane w tej sprawie pogłoski o hazardowej grze w karty i życiu nad stan są bezpodstawne.

Alarm pożarowy. Wczoraj po godzinie 8 wieczorem zaalarmowano telefonem miejską straż pożarową do ognia w koszarach trenu, położonych przy ul. św. Marcina pod l. 20. W mgnieniu oka rozniósł telefon wieść po mieście o pożarze groźnym ze względu, iż w tej części miasta są domy, kryte prawie wyłącznie gontami.

W ślad za spieszącym do ognia trenem, posunął szereg dorożek, wiozących policyę, oficerów, dziennikarzy i ciekawych obywateli, żądnych widoku rozszalałego żywiołu. Na miejscu zastano jednak tylko nader silny ogień kominowy, który groził niebezpieczeństwem, z powodu przybudowanej obok stajni o strychu pełnym słomy i siano, tudzież z powodu, iż na strychu mieści się magazyn wojskowy.

Przemysłny złodziej. Do pp. W. przyszło wczoraj jakieś podejrzaną indywiduum i wręczyło kucharce blankiet telegraficzny, aby oddała swej pani jako telegram. Kucharka zaniosła ten pseudo-telegram do pokojów, tymczasem oddawca korzystając z tego, wziął co mu się pod rękę nawinęło, mianowicie garuszek masła, który stał na szafie.

Panu W., urzędnikowi sądowemu, wyciągnął jakiś rzeźmieszek na ul. Cichej z kieszeni palta pugilares w chwili, gdy ten czytał afisz; w pularesie na szczęście była tylko drobna moneta.

Nieporządek. W czasie silnych mrozów powinni rano stróż kamienie posypać chodniki piaskiem. Nie przestrzeganie tegoż może wywołać więcej takich wypadków, jaki się zdarzył wczoraj na ul. Teatynskiej. Mianowicie p. R., spiesząc do biura, pośliznął się tak nieszczęśliwie, że zwichnął prawą rękę.

Przejechanie. Na pl. Krakowskim przejechał wczoraj parobek wójta zamarynowskiego, Dmytro Koe, syna kupca Gerszona Szpilki i potłukł go nieznacznie.

Niepoprawni. Mimo smutnych doświadczeń z bankiem p. Jonasza, nie się w pasażu Hausmana nie zmieniło i w porze nocej nie ma tam dozoru. To też rzeźmieszki gospodarują tam po staremu; onegdaj rozbito przed jednym ze sklepów szafkę wystawową, a wczoraj w nocy skradziono na szkodę drukarni Polskiej wózek, kryty blachą, wartości 70 kor.

Brak opieki. Tyle istnieje zakładów dobroczynnych i przytulisk we Lwowie, a jednak nie ma komu zaopiekować się nędzarzami, mrącymi od głodu i zimna. Jeżeli magistrat ma chęć o tem się przekonać, zechce zaglądnąć na ulicę Bernsteina, gdzie na mrozie ginie nagi obłąkaniec, a darmo co wieczora błaga litości.

Stan powietrza. W południe wskazywał termometr +4° R.

Kronika policyjna. W ulicy Łyczakowskiej pod l. 1. rozbito wystawę zegarmistrza, p. Maurycego Bachtroga i skradziono z niej kilkanaście łańcuszków niklowych, dwie srebrne bransolety i inne drobniaczki, wartości 40 koron. — P. Łozińska, żona urzędnika Banku kraj., zgubiła wczoraj złoty, damski zegarek z monogramem H. S. — Czeladnik krawiecki, Władysław Mudry, skradłszy majstrowi swemu, p. Antoniemu Paszkowskiemu z warsztatu kilka nowych ubrań, zbiegł i przepadł bez śladu. W ulicy Kordeckiego pod l. 26. przydybano w piwnicy złodziejkę „przy robocie” duszenia kur. Złodziejka uciekla, pozostawiając na miejscu kilka trupów kurczących i chustkę zimową. — Leib Kessler, restaurator z ulicy Pełtewnej, poznał wczoraj na ulicy służącą swą, Elżbietę Trap, która przed rokiem okradła go. Elżbina przyznała się do winy i oddano ją do aresztów policyjnych. — U zarobnika Antoniego Bani zakwestyonowano pęk włosów kobiecych, który chciał sprzedać.

Dementi. W numerze 465 „Słowa Polskiego” z r. 1901 umieszczono na podstawie raportów policyjnych notatkę, w której p. J. M. jednoroczny ochotnik oskarżył dozorczaka nr. 239 o zabranie jednego pakunku z rzeczami, przy sposobności przewiezienia go z dworca do miasta. Przeprowadzone w tym kierunku dochodzenia policyjne wykazały zupełną bezpodstawność niniejszego doniesienia.

Z Krakowa donoszą: Zapowiedziane na wczoraj posiedzenie Rady miejskiej, nie przyszło do skutku z powodu braku kompletu. Od dłuższego już czasu zalegają rozmaite ważne sprawy osobiste, przeznaczone na posiedzenie poufne.

Pełna komisya dla sprawy Morskiego Oka zbiera się na posiedzenie w poniedziałek dnia 17 b. m. o godz. 5 popołudniu. Na porządku dziennym: sprawozdanie z czynności komisji od ostatniego posiedzenia; rozesłanie broszury prof. Wróblewskiego, która przetłumaczoną została na język niemiecki i wnioski członków.

Wczoraj odbyło się posiedzenie Wydziału oddziału krakowskiego Stow. czerwonego krzyża, celem wyboru prezesa w miejsce śp. dra Ferdynanda Weigla. Dotychczasowy pierwszy wiceprezes, p. Albert Mendelsburg, wyboru na prezesa nie przyjął. Prezesem wybrał więc prof. dra Leona Cyfrowicza, pierwszym wiceprezesem pozostał p. Mendelsburg, drugim wiceprezesem wybrał prof. dr. Franciszka Kasparka, sekretarzem p. Józefa Krudowskiego, urzędnika krakowskiej Izby handlowej i przemysłowej.

Prof. Struve wyjechał rano do Warszawy. Posiedzenie Akademii wydziału histor.-filozoficznego, odbędzie się 17 b. m. o godz. 6 wieczorem. Porządek dzienny: Prof. Br. Dembiński ze Lwowa: „Polityka pruska wobec Rosji w czasie Sejmu czteroletniego”.

W sprawie pułkownika Grimma. Przybyli do Krakowa tajni emisaryusze żandarmerji rosyjskiej śledzą za osobami, które po aresztowaniu Grimma uważały za stosowne opuścić czempredziej granice państwa rosyjskiego. Okoliczność, że Grimm tak długo i bezkarnie sprzedawał obcyemu mocarstwu plany forteczne i mobilizacyjne Rosji i tem się po części tłó-

maczy, że rząd rosyjski używał ze swej strony Grimma do pośredniczenia ze szpiegami, którzy znowu na korzyść Rosji, a na szkodę obcych mocarstw działali. W tym charakterze oddał on wojskowości rosyjskiej wielkie usługi i cieszył się bezwzględnie zaufaniem swych przełożonych. Grimma zadaniem było miało pewna dama z wiedeńskiej arystokracji, którą skrzywdził materyalnie, a która współuczestniczyła jako pośredniczka w jego machinacjach.

Exodus moskalofiliów. Wszechnica Jagiellońska oczyściła się nieco... z tych wszystkich prawie Rosjanów, którzy znani tu byli jako notoryczni moskalofile. Z ubiegającym półroczem zimowem wzięli oni z krakowskiego uniwersytetu absolutoryja i powracają napowrót do Lwowa, utrzymując, że grunt pod Wawelem twardy i do uprawy hasel moskalofilijskich bynajmniej nieprzydatny. Inni, umiarkowani studenci ruskiej narodowości, uczęszczają bardzo pilnie na wykłady, tworzą solidarne między sobą kółka i konwentykle, a z powodu swego łagodnego usposobienia i towarzyskiej uprzejmości cieszą się u Krakowian ogólnymi sympatjami.

Jeszcze o drze Chmurskim. Adwokat Chmurski, jak się obecnie pokazuje, już od bardzo długiego szeregu lat uprawiał wątpliwe praktyki adwokackie i przy porządkowaniu jego papierów kancelaryjnych trafiono na różne sprawy, o których ślad nie wiedziała krakowska Izba adwokacka, bo chyba zniewolony był ostry przeciwnikiem wystąpić. Jedną bardzo nawet brzydka afery, sięga roku 1888, a więc czasu, gdy dr. Chmurski był już majątny i używał powszechnego miaru.

Znanienny a autentyczny całkiem fakt opowiadają o nim, a mianowicie, że na kilka godzin przed jego ucieczką przyszedł do niego inkasent z wydawnictwa „Przegląd prawa i administracji” i przedłożył mu rachunek na całoroczną prenumeratę w kwocie 8 koron. Widząc jednak, że dr. Chmurski jest zajęty pakowaniem rzeczy do kuferka, ofiarował się przyjść innym razem po pieniądze, ale ten zatrzymał go i należytość całą uiszcł, żartując przytem, że jako adwokat niechce wobec „Prawa” zalegać z długami i pragnie mieć zawsze „Prawo” za sobą. I faktycznie, jak kursuje bou-mot, będzie je miał zawsze za sobą, bo wątpić należy, aby go dosięgło.

Chmurski uprosił znajomego a biednego szewca, aby wziął sobie paszport do Rosji i mu takowy odstąpił, za co dał mu 25 zł. Za tym to paszportem wyjechał prawdopodobnie do Warszawy. Ciekawem jest, że wiele osób, które żyły z Chmurskim w ścisłej przyjaźni i zostały przez niego poszkodowane, nie wniosło sądowej skargi, utrzymując z całą stanowczością, że Chmurski najdalej do roku wróci do Krakowa i długi swe ureguluje.

Stanisławów. Dnia 25 marca b. r. odbędzie się tu wiec ruskich pań.

Tarnopol. Przed trybunałem tutejszego sądu odbyła się wczoraj ciekawa rozprawa przeciw dr. Abrahamowi Leidnerowi, lekarzowi w Skale nad Zbruczem, oskarżonemu o występki z § 356 uk., którego się miał dopuścić przez nieprawidłowe działanie przy porodzie pewnej właścianki z okolicznej wsi. Wina pod sądnego polegać miała na tem, że przed rozpoczęciem operacji nie desinfecejonował rąk swoich i narzędzi, dalej, że wśród okoliczności niebezpiecznych i położnicy śmiercią zagrażających wykonał t. zw. rękoczynny obrót noworodka, przez co miał spowodować rupturę macicy a w końcu, że mimo krwotoku u położnicy oddał ją, nie przedsięwzięwszy żadnych środków zaradczych t. j. zastanawiających krwotok. Przeprowadzona rozprawa zmieniła po części stan rzeczy w śledztwie poprzedniem stwierdzonej i na podstawie materiału dowodowego i tłumaczenia się pod sądnego, wydali znawcy sądowi, wezwani do rozprawy, orzeczenie odmienne od orzeczenia znawców w śledztwie. Po wywodach obrony wydał trybunał wyrok uwalniający pod sądnego od winy i kary.

Trembowla. Do więzienia śledczego tutejszego sądu powiatowego odstawiono onegdaj dwudziestoletnią Karolinę Stebnicką, służącą u jednej z tutejszych mieszczanek p. Karoliny Szeferowej, pod zarzutem zbrodni dzieciobójstwa. Stebnicka porodziwszy przed kilku dniami dziecko niesłubne, udusiła je, a następnie dla zatarcia śladów swej zbrodni, zagrzebała zwłoki w kupie nawozu.

Brody. W ogrodzie Józefa Zajęczyńskiego, tutejszego obywatela, znaleziono przedwczoraj w krzakach zwłoki nowonarodzonego dziecka płci męskiej. Po skonstatowaniu śmierci przez lekarza miejskiego dra Schapirę odstawiono zwłoki do kostnicy ementalnej. Żandarmerja energicznie poszukuje matki, jak dotąd, bez skutku.

Nowy Sącz. Krakowskie Towarzystwo „Teatru ludowego” zostające pod kierownictwem znakomitego artysty p. Kuake-Zawadzkiego w zupełności wysprzedał sali odegrało tu wczoraj „Królów przedmieciska”. Wszyscy artyści i artystki odnieśli ogromny sukces i zyskali huczne oklaski licznie zgromadzonej publiczności. W sobotę teatr odegra Wyspiańskiego „Warszawiankę”, w niedzielę „Chata za wsią”, a we wtorek 18 b. m. „Sprawę”.

Sokół w Wieliczce urządza w niedzielę dnia 16 b. m. przedstawienie amatorskie („Cielec złoty” i „Cygan swatem”). Czysty dochód przeznaczony na sztandar „Sokoła”.

Brak adwokata. W Bohorodczanach dotkliwie daje się odczuwać brak adwokata w tutejszym miasteczku stale osiedlonego. Nie ma adwokata także w powiecie sądowym solotwiskim. Same gminne kas-

pożyczkowe i fundusze pożyczkowe do rady powiatowej, należące do t. zw. funduszu szpichlerzowego, dają tyle do czytania, że adwokat mógłby mieć zupełną egzystencję.

Kradzież kolejowa. W drodze między Dubowcami a Jezupolem wyrzucił nieznany sprawca z wagonu pociągu towarowego pięć worków fasoli. Zanim zdolał je usunąć, zabrał fasolę z toru kolejowego budnik pełniący służbę, prawdopodobnie spółnik złościny. Przy rewizji pociągu w Haliczu znaleziono otwarty wagon fasoli, nadanej z Monasterzysk do Gdańska przez firmę N. i H. Boral.

Przytrzymanie zbiega. Zbiegłego w ubiegłym tygodniu z więzienia w Kołomyi, Jana Letkiego, przytrzymali wczoraj chłopci w Ottyni. Przypominamy, że Jan Letki został skazany wyrokiem trybunału sądu obwodowego w Kołomyi za zbrodnie morderstwa, połączonych z rabunkiem, a dokonanego na parze starszków w Kutach, na karę śmierci. Zbiegły zbrodniarz bawi już w niesympatycznym dlań domu kary w Kołomyi.

Rękopisów drobnych redakcyja nie zwraca. Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy posyłać pod adresem: Redakcyja Słowa Polskiego, Lwów, zaś listy dotyczące się prenumeraty, ogłoszeń, odbioru pisma i t. p. pod adresem: Administracyja Słowa Polskiego. Naszych prenumeratorów prosimy, aby przy zamówieniach podawali wyraźnie i dokładne adresy. Przekazy pocztowe otrzymujemy zwykle trzeciego dnia, przy reklamacjach prosimy to uwzględnić.

Reklamacye gazet nie podlegają opłacie pocztowej. Agentów do zbierania ogłoszeń nie wysyłamy. Prosimy umawiać się o nie wprost z Administracyją przy ulicy Chorzęczyzny l. 17. Telefon 541.

W naszej administracyi złożył R. K. na Jasną Górę 2 korony.

„Maison de Blanc”. Doniesiono nam, że w połowie bieżącego miesiąca nastąpi otwarcie w Grand Hotelu l. 13 przy ulicy Karola Ludwika specjalny magazyn bielizny damskiej i dla dzieci, jakoteż bluz, halek i wszelkich artykułów, wchodzących w zakres tego przedsiębiorstwa. Firma ta, która od roku 1884 w Wiedniu istnieje, mając filie swe „Maison de Blanc” w Krakowie i Czerniowcach szczyści się i w naszym kraju najlepszą sławą pod każdym względem.

Zapiski literackie i artystyczne.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie: W piątek 14 b. m. (wznowienie): „Bogaty wujaszek”, komedia w 4 aktach K. Karwalska.

W sobotę 15 b. m. „Manon”, opera w 4 aktach Massenet. Gościnny występ Bel Sorel.

W niedzielę 16 b. m.: o godzinie 3 1/2 popołudni: „Popychadło”, komedia w 5 aktach J. Szutkiewicza.

W niedzielę o godzinie 7 wieczorem po cenach znizonych: „Urwasi”, opera w 2 aktach Erazma Dłuskiego; po raz drugi: „Majowa msza”, obrazek w słońcu w 1 akcie M. Tatarskiewicza; po raz drugi: „W sieciach Satyra”, pastel a la Watteau M. Tatarskiewicza, i po raz drugi: „Królowa Bajka”, pastel księżycowy w 1 akcie M. Tatarskiewicza.

W poniedziałek 17 b. m. „Latający Holender”, opera romantyczna w 3 aktach; słowa i muzyka Ryszarda Wagnera. Gościnny występ Eugenii Strassera.

We wtorek 18 b. m. po raz trzeci i ostatni: „Mignon”, opera w 4 aktach A. Thomsa. Gościnny występ Bel Sorel, Jadwigi Camilowej i Mikołaja Lewickiego.

We środę 19 b. m. ku uczczeniu 75 rocznicy urodzin Józefa Bliżnińskiego: „Pan Damazy”, komedia w 4 aktach Józefa Bliżnińskiego.

Repertuar teatru ludowego miłośników sceny:

W niedzielę 16 b. m. popołudniu: „Ulicznik paryski”, komedia w 4 aktach z francuskiego i „Dobrodziej”, sztuka Bolesławicza.

W niedzielę wieczorem: „Życie w śnie”, (Nad przepaścią), wodewil w 6 obr. z niemieckiego, muzyka Kratzera.

Repertuar miejskiego teatru w Krakowie:

W sobotę 16 b. m.: „Don Carlos”, tragedia w 5 aktach Fr. Szyllera, występ M. Tarasiewicz.

W niedzielę 16 b. m. popołudniu: „Trójka hultajska” ze śpiewami w 8 obrazach z prologiem i epilogiem J. Nestroja.

W niedzielę wieczorem: „Kordyan”, poemat dramatyczny Jul. Słowackiego w 10 obr.

„Teki” czasop. młodzieży, ostatni numer zawiera następujące artykuły: 1) W rocznicę, 2) Nasze odrodzenie narodowe, 3) wiersz: „Do Matki Polski”, 4) Moskalofilstwo w trzech zaborach i wywołane niem wypadki, 5) XV. Zjazd „Zjednoczenia Tow. ml. polsk. za granicą”, 6) Korespondencje: Białystok, Płock, Poznań, Jarosław, Kraków, Podgórze, Chyrów, Żurich, 7) Kronika.

Nr. 8 „Gazety Szkolnej”, wychodzącej w Krakowie, opuścił prasę i zawiera następujące artykuły: 1) Z krainy nędzy, 2) Petycja w sprawie ustawy dyscyplinarnej, 3) Pokrzywdzenie kobiety w urzędzie nauczycielskim, 4) Szkoła na wsi, 5) Z posiedzeń Wydziału konferencyj krajowej, 6) Heroizm nauczyciela ludowego, 7) Kronika pedagogiczna, 8) Kronika naukowa, 9) Wiadomości potoczne, 10) Kwestya kobieca (odcinek).

III. Koncert gal. Towarzystwa muzycznego odbędzie się w niedzielę 16 marca b. r. Zajmujący program obejmuje wyłącznie dzieła polskich kompozytorów, mianowicie: Leona hr. Pinińskiego, Tańce klasyczne na orkiestrę: St. Kuzkiewicz, Suite i Poemat symfoniczny, M. Soltysa, dyrektora Tow. muzycznego „Ostatni dzień” do słów Szyllera „W ucieczce” (Der Flüchtling).

Koncert Michałowskiego uledez musi zwłocze. Znakomity artysta nadesłał depeszę, w której donosi, że „wskutek nagromadzonych nieprzewidzianych przeszkód”, przybyć do Lwowa teraz nie może. Po świętach natomiast stawi się chętnie w „każdym czasie” w naszym mieście.

Polacy na obczyźnie.

W Odesie w miejscowym kościele parafialnym, odbyło się żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. poety Bohdana Zaleskiego. Na nabożeństwo zebrało się bardzo mało osób, pomimo, że w pismach miejscowych zamieszczono, o mającym się odbyć nabożeństwie, ogłoszenia w języku polskim.

Młodzież polska w Brazylii na zgromadzeniu, odbytem w dniu 9 lutego b. r. uchwaliła następującą rezolucję: „Kółko młodzieży polskiej w Kurytybie protestuje przeciwko nieludzkim prześladowaniom młodzieży polskiej w zaborze pruskim, składa tejże młodzieży wyrazy uznania za jej wysoce poważne zachowanie się i wierzy, że jej postawa i szlachetna śmiałość wobec katów pruskich, da początek nowego, szerokiego i jawnego traktowania sprawy ojczystej. Kółko protestując przeciw wszelkiej tyranii, wyraża serdeczne współczucie ofiarom procesu wrzesińskiego i całej diaspory polskiej, katowanej w szkołach pruskich, za ujawnioną już świadomość narodową i wytrwałość“.

Z Ilmenau. Rodakom, przybywającym do Ilmenau na studia udziela bliższych piśmiennych wiadomości lub też pierwszej porady na miejscu grono Polaków w Ilmenau. Adres: *Polnisches Lesezimmer Ilmenau, Thüringen, Neuhaus.*

Z obcych stron.

Z Abbazyi piszą do nas: Temperatura powietrza w Abbazyi jest tego roku niezwykle, gdyż w stosunku do temperatury miejsce klimatycznych bardziej na południu położonych, jak: Nerwi, San Remo, Nicea, jest o 1—4° wyższą. Od kilku dni pogoda ustaliła się i wiosna zaczyna się na dobre. Wkrótce oczekują tu przybycia pary królewskiej rumuńskiej. Obecnie bawią tu pp. Stanisławowie Małeyscy i Mieczysławowie Pawlikowscy z Krakowa, hr. Aleks. Piniński (brat namiestnika), pani Ryłska z córką, bar. Romaszkan, p. Morawski, obywatel z Poznańskiego, Kaz. Tetmajer i w. i. Życie polskie ogniskuje się w pensjonacie „Ayram“, zostającym pod zarządem p. Natalii Jordanowej, przez długi czas właścicielki pierwszorzędnego pensjonatu w Zakopanem. Jako jedyny polski pensjonat na całej Riwierze austriackiej zasługuje on na przypomnienie go polskiej publiczności. Dyeteczną kuchnię zaleca go dla osób potrzebujących kuracji. Pensjonat zostaje pod opieką, lekarską dra Kosteckiego, ordynującego latem w Karlsbadzie.

Obrzytni raport. Urzędowy raport z wystawy powszechnej w Paryżu z r. 1900, przedłożony rządowi przez generalnego komisarza wystawy p. Picard twierdzi, że biblioteka, składa się bowiem z 50 tomów w ósemce i liczy 40 tysięcy stron.

Rada państwa.

(Depesze „Słowa Polskiego“).

Wiedeń 14 marca. Po odczytaniu interpelacji i wniosków przystąpiono do porządku dziennego tj. do dalszych obrad nad budżetem ministerstwa oświaty.

Zabiera głos p. Eisenkolb. Mowca wywodzi, że naród niemiecki pod wodzą sławnego rodu Hohenzollernów (okrzyki *Heil* i oklaski u Schönererów) jest teraz na lepszej drodze do osiągnięcia panowania nad światem. Ludność „Marchii Wschodniej“ jest częścią niemieckiego narodu i pragnęłaby także uczestniczyć w tem panowaniu nad światem. W Austrii — jak zresztą na całym świecie — szlachta i kler połączyły się, by zagarnąć panowanie nad światem, a ich centralną kancelaryą jest Watykan. Toteż — powiada mowca — duch jezuityzmu wszędzie sięga, a szczególnie do szkół. Następnie — wśród gwałtownych wycieczek przeciw Kościołowi katolickiemu, przerywanych energicznymi protestami ze strony katolickiego centrum — omawia p. Eisenkolb organizację katolicyzmu. W kościele katolickim — wyraża się mowca — panuje ślepe posłuszeństwo, jak w żadnym nowoczesnym wojsku.

Wiedeń. Poseł Eisenkolb w dalszym ciągu swych wywodów przytacza rzekome okrucieństwa, jakie — jego zdaniem — mają zawierać przepisy Kościoła katolickiego; szczególnie krytykuje przepis o nierozwiązalności małżeństwa katolickiego. W zakończeniu swej, dwie godziny trwającej mowy, domaga się równouprawnienia dla wszystkich wyznań chrześcijańskich. Z kolei zabrał głos Hinterhuber. Posiedzenie trwa dalej.

Depesze „Słowa Polskiego“

z dnia 14 marca.

Bank gal. dla handlu i przemysłu.

Kraków. Rada zawiadowcza Banku galic. dla handlu i przemysłu odbyła wczoraj wieczór posiedzenie pod przewodnictwem p. Tolłoczki i zajmowała się bilansem oraz sprawami bieżącymi banku.

Rada zawiadowcza uchwaliła zaproponować walnemu zgromadzeniu dywidendę 4 proc.

Dalej uchwalono pozostawiać część zysku przeznaczając na utworzenie znaczniejszej rezerwy. Zaważano wielu urzędników we Lwowie i Krakowie; uchwalono przedłożyć walnemu zgromadzeniu

wniosek o udzielenie do dyspozycji dyrekcji ryczałtowej sumy na gratyfikacje dla urzędników, którzy na to zasługują. Wreszcie uchwaliła Rada do funduszu emerytalnego urzędników włączyć, jak w roku zeszłym kwotę 5000 koron. Walne zgromadzenie akcyonariuszy odbędzie się 19 kwietnia.

Rocznica marcowej rewolucji.

Wiedeń. Wczoraj odbyła się na cmentarzu centralnym wielka uroczystość ku uczczeniu rocznicy marcowej rewolucji. Przedstawiciele demokracji wiedeńskiej dr. Kronawetter i p. Offner, złożyli na grobie poległych w r. 1848 wspaniałe wieniec.

Socjaliści również złożyli wieniec.

Wczoraj odbyło się też zgromadzenie Centralnego „Towarzystwa demokratycznego“, którego prezesem jest Kronawetter. Wreszcie obradowali wczoraj żyjący tu jeszcze legionści akademicy z roku 1848, pod przewodnictwem dra Koppa.

Zmiany w dyplomacji austriackiej.

Wiedeń. *Fremdenblatt* wymienia dotychczasowego posła austro-węgierskiego w Hadrze, Okoliscanyiego, jako następcę dotychczasowego posła brukselskiego Khovenhüllera.

Interview z p. Eppingerem.

Wiedeń. *N. Fr. Presse* zamieszcza dziś na czele numeru interview swego korespondenta praskiego z posłem do Sejmu czeskiego, dr. Eppingerem, przywódcą liberalnego stronnictwa Niemców czeskich.

P. Eppinger poddaje krytyce projekt ustawy językowej, ogłoszony przez *Politik* — i ostatecznie powiada, że nie może on być uważany nawet za „maksymalną taryfę, która mogłaby być przedmiotem targów“.

Kartel cukrowy.

Wiedeń. Komitet delegatów fabryk surowego cukru i rafinerji uchwalił na wczorajszym posiedzeniu zawiązać nowy kartel od 1 listopada 1902 do 31 października 1903, na warunkach uwzględniających zmienioną sytuację.

Ustawa o domokracji.

Wiedeń. Subkomitet komisji przemysłowej, obradując nad §. 3 ustawy o domokracji, zaaprobował wniosek czeski, aby §. 3 tejże ustawy nie brzmiał, jak pierwotnie żądano, że „pozwolenie na domokrację tylko takim osobom wydawać wolno, które pod względem moralnym są nienagane i wzbudzają zaufanie“, lecz w ten sposób, iż „można dawać pozwolenie tym osobom, którym nie można zarzucić nic takiego, co by przeciw nim nieufność wzbudzić mogło“.

W podkomitecie byli antisemici za wnioskiem czeskim.

Na pełnym zaś posiedzeniu komisji, głosowali antisemici za restytucją rządowej stylizacji §. 3, który obecnie brzmi: „Pozwolenie na domokrację należy wydawać tylko takim osobom, które pod względem moralnym nie zasługują na naganie i wzbudzają zaufanie“.

Stylizacja taka tego paragrafu jest bardzo elastyczna i może rozmaicie być interpretowana.

Antysemitami swoimi głosami rozstrzygali na korzyść pierwotnego brzmienia paragrafu tego, głosując na pełnym posiedzeniu komisji przeciw wnioskowi czeskiemu.

Ustawa językowa na Śląsku.

Wiedeń. Miałem sposobność czytać listy, jakie nadeszły tu do posłów śląskich. W listach tych, pełnych gorczy, domagają się wyborcy uregulowania także sprawy językowej na Śląsku i z żalem wyrażają się o stanowisku Koła polskiego w tej sprawie.

Skarżą się np., że hr. W. Dzieduszycki, krytykując wystąpienie dr. Michejdy, jako zbyt ostre, osłabił przez to argumenty, z jakimi dr. Michejda wystąpił.

Jeszcze jedno zagraża niebezpieczeństwo. Mianowicie p. Hruby ma poruczone sobie przez Koło młodocześnie wypracowanie ustawy językowej dla Śląska. Klub młodoczeski zajmuje się więc tą sprawą a Koło polskie zachowuje się biernie. Wobec antagonizmu ludności polskiej i czeskiej na Śląsku, a zwłaszcza w okręgu karwińsko-ostrowskim. Koło polskie powinno i ze swej strony rozwinąć energiczniejszą akcję, a nie dać się ubiedz Młodoczechom.

Dymisja węgierskiego ministra honwedów.

Budapeszt. Dymisja ministra honwedów bar. Fejervary'ego uważana jest tu za pewną. Dymisja ta wywołana została głównie tem, że nowy minister handlu, Horváthy, był stronnikiem hr. Apponyego jeszcze wówczas, kiedy stronnictwo to nie złączyło się było z liberałami węgierskimi i wtedy występował w pierwszym rządzie przeciw ministrowi Fejervaryemu.

Beron Fejervary w podaniu do cesarza podnosi, że liczy obecnie już 71 lat i z powodu podeszłego wieku domaga się przeniesienia go w stan spoczynku.

Budapeszt. *N. W. Tagblatt* donosi, że na wczorajszym audyencji u cesarza nie została jeszcze ostatecznie rozstrzygnięta sprawa dymisji ministra honwedów, bar. Fejervary'ego.

Odkrycie lekarskie.

Berlin. Sensację wywołała tu wiadomość, że lekarz dr. Feinberg odkrył czynnik, wytwarzający rakę w organizmie ludzkim.

Kłeska Methuena.

Londyn. Według depeszy Kitchenera z Pretorii, lord Methuen przybył wczoraj do Klerksdorp. Rana Methuena goi się pomyślnie.

Londyn. *Standard* pisze, że jeśli sprawdzi się nawet pogłoska o uwolnieniu Methuena, fakt ten w niczem nie zmieni stanowiska Anglii wobec Boerów. Podczas kłeski Methuena, zraniono też 2 pułkowników angielskich. Jeden z nich zmarł.

Król Edward nie pojedzie do Irlandyi.

Londyn. Król Edward VII. zaniechał zamierzonej podróży do Irlandyi. Wicekról Irlandyi nie chciał ręczyć za bezpieczeństwo króla Edwarda VII., wobec politycznych zajęć w Irlandyi.

Cecyl Rhodes dogorywa.

Londyn. Stan zdrowia Cecyla Rhodesa pogorszył się znacznie. Zanik sił coraz dotkliwszy.

Waldeck-Rousseau.

Paryż. Waldeck-Rousseau odbył wczoraj przejażdżkę po mieście. Stan jego zdrowia coraz lepszy.

Studenti młodotureccy w Paryżu.

Paryż. Przebywający tutaj studenci tureccy, którzy otrzymali nakaz opuszczenia Paryża, nie chcą zastosować się do tego, pragnąc najpierw pozdawać egzamina.

(Jak wiadomo, sultan nakazał emigrantom-studentom tureckim w Paryżu bezzwłocznie powrócić do ojczyzny, do czego ci oczywiście nie chcą się zastosować, obawiając się z chwilą powrotu represji. *Red.*)

Awantura w parlamencie belgijskim.

Bruksela. Wczorajsze posiedzenie parlamentu należało do niezwykle burzliwych. Byłoby niezawodnie przyszło do bójki, gdyby przewodniczący nie był wezwał do pomocy 20 woźnych, którym udało się przez energiczne wystąpienie rozłączyć nacierających już na siebie posłów. (Patrz nasza depesza z Brukseli wśród depesz, pozostałych z rannego wydania. *Red.*)

Kraków. Mróz doszedł dziś do 13° R.

Po zamknięciu numeru.

Scyssa. Na cześć Gogola odbył się wczoraj w sali hotelu Belle-vue wieczorek, urządzony staraniem młodzieży ruskiej odłamu radykalnego. Po wieczorku nastąpił komers, podczas którego przyszło do małej scyssi między agentem policyjnym a uczestnikami komersu z powodu, że funkcjonariusz policyjny żądał rozłączenia się uczestników ze względu na spóźnioną porę. Obeszło się jednak bez awantury, gdyż zapalczystwi dali się skłonić do ustąpienia żądaniom władzy.

Pobicie żandarma i wójta. Z Krakowa telegrafują nam: Przed zwykłym trybunałem rozpoczęła się rozprawa przeciw Jędrzejowi Ciurze z Uszew i siedmiu współobwinionym o zbrodnię gwałtu publicznego i ciężkiego obrażenia ciała. W drugie święto Bożego Ciała przyszło we wsi do powszechnych bójek i awantur. Żandarm i wójt interweniowali, by zaprowadzić spokój. Wówczas jeden z obwinionych uderzył żandarma w prawe ramię tak, że mu spadł karabin. Następnie otrzymał żandarm drugie uderzenie tak silne, że krwią zalany upadł bez zmysłów na ziemię. W innej stronie bito wójta. Żandarm nie może poznać tego, kto go uderzył. Wójt wymienia po nazwisku napadających.

Polonia w Wiedniu. Z Wiednia telefonują nam: „Biblioteka polska“ w Wiedniu urządziła 18 marca przedstawienie amatorsko-wokalne, na którym dr. Juliusz Twardowski wygłosi odczyt.

Depesze handlowe z d. 14 b. m.

Wiedeń, 14 marca. Dzisiaj o godzinie 10 minut 30 przed połud. notowano: Marki niemieckie 117'33 Renta majowa 101'70, Węgierska renta koronowa 97'60, Akcje kredytowe 696'25, Kredytowe węgierskie 716'—, Bank anglo-austriacki 285'50, Unionbank 537'—, Bankverein 464'50, Laenderbank 427'—, Kolej pań. 679'50 Lombardy 70'—, Elbenthal 472'—, Towarzystwo akcyjne broni — Akcje tytoniowe — Alpiay 396'—, Rima Muranya 507'—, Pytton Eisen —, Losy tureckie 110'75, Ruble 253'75, 20-franków —, Boden-Credit —, Tramwaye — Akcje gal. Banku hip. — 4% Gal. pożycz. kr. z r. 1893 98'10, 4% Listy zastaw. Banku kraj. 95'—, Listy Tow. kredyt. ziemsk. 95'10.

Uspokojenie spokojne.

Berlin, 14 marca. O godzinie 12 m. 30 notowano: Kredyty 219'40, Disconto Commandit 196'—.

Uspokojenie bez interesu.

Wiedeń, 14 marca. (Główna zbożowa).

Pszonica na wiosnę 9'34 do 9'35 pszenica na maj-czerwiec 9'34 do 9'35 na jesień —, żyto na wiosnę 7'72 do 7'77, żyto na maj-czerwiec 7'70 do 7'72, na jesień —, kukurydza na maj-czerwiec od 5'50 do 5'51, czerwiec-lipiec od — do — lipiec-sierpień od — do —, Owies na wiosnę od 7'83 do 7'87, owies na maj-czerwiec od 7'83 do 7'84, na jesień od — do —, Rzepak na sierpień-wrzesień od 12'30 do 13'—, Olej rzepak na kwiecień-maj od — do —, Olej rzepak na wrzesień-grudzień od — do —.

Uspokojenie słabe.

Zimno.

Budapeszt, 14 marca. Pszenica na maj od 9'29 do 9'30, pszenica na październik od 9'30 do 9'31, żyto na kwiecień od 8'24 do 8'25, żyto na październik od 7'54 do 7'55, owies na kwiecień od 6'85 do 6'86, owies na październik od 7'62 do 7'63, kukurydza na maj od 5'21 do 5'22, kukurydza na lipiec od 5'34 do 5'36, Rzepak na sierpień 12'50 do 12'56.

Oferty mierne.

Chęć mała.

Zimno.

Uspokojenie smienne.

Rozmaitości.

Jubileusz dyrektora teatru. Z Łodzi donoszą: W teatrze polskim obchodzone w zeszłym tygodniu uroczyste jubileusz 35 lat pracy jego dyrektora, p. Henryka Grubińskiego, b. artysty teatrów warszawskich. Jubilatowi wręczono album z adresem, opatrzonym licznymi podpisami. Do jubilata przemawiał reżyser, p. Antoni Różański. W teatrze grano „Grube ryby“ Bałuckiego, w których rolę Wistowskiego wykonał jubilat. Teatr był przepelniony. Publiczność darzyła jubilata oklaskami i wiehcami. Po każdym akcie przywoływano go na scenę kilkakrotnie.

Ze szkła. Kostium ze szkła nosi pewna śpiewaczka w Brooklynie. Jest to najbardziej uroczą i niezwykłą szatą, jaką sobie na piękne kobiecie ciele wyobrazić można. Szkło jest tak delikatnie odrobione, że nie jest ani bardziej twarde, ani kruche, ani też mniej wygodne, niż zwykłe materye. Słowem — jak donoszą korespondenci pism amerykańskich, niepodobna jest poprostu oddać piękność tego ubrania. Wieczorem zwłaszcza, w teatrze, w świetle lamp elektrycznych mieni się ono tęczą najdelikatniejszych barw i odcieni.

Pod szubienicą, ułaskawiony. Donoszą z Banjaluki: Wczoraj miano wykonać tu egzekucję na osobie włościanina Gligona Gvozdan, zasądzanego na karę śmierci przez powieszenie. Gdy delinkwenta wprowadzono już pod szubienicę, w tej chwili nadszedł telegram z kancelarii cesarskiej, zawiadamiając o łasce monarszej dla skazańca. Wypadek ten zrobił na obecnych sine wrażenie.

Pustelnik z Riom. Z m. Riom we Francji południowej donoszą o śmierci „ojca Jerzego“, pustelnika, znanego powszechnie turystom, ze okolice zwiędzającym. Zmarły nazywał się właściwie Georget i był pierwotnie nauczycielem języków starożytnych. Obrzydziwszy sobie życie świeckie, przeniósł się do lasu w dzikiej i odosobnionej dolinie, sam wybudował sobie chatę i żył w niej od lat kilkudziesięciu, studiując klasyków, a zwłaszcza Homera, Wergiliusza i Horacego. Goście opodal leżącej miejscowości kąpielowej Chateaupuyon odwiedzali często staruszkę. Wszystkie ptaki leśne, zacząwszy od kukułki a skończywszy na słowiku, znały go i przyjmowały z rąk jego pożywienie. Zmarły liczył 92 lata.

Skrócenie czasu pracy we Francji. W myśl ustawy z 30 marca 1900 r. zaprowadzony zostaje z dniem 1 kwietnia b. r. w fabrykach francuskich zatrudniających mieszany personal robotniczy, 10 1/2 godzinny czas pracy dla wszystkich robotników, mężczyzn, kobiet i młodzieży. Zarządzenie to ma być przejściowe dla zaprowadzenia po dwóch latach następujących powszechnego, 10-godzinnego dnia pracy. Jak przeciw ustawie wspomnianej wogóle, tak i przeciw dalszemu ograniczaniu czasu pracy objawia się w sferach przedsiębiorców ruch agitacyjny, który znajduje poparcie także niektórych korporacji publicznych. Jedną z francuskich Izb handlowych, zwalczając ustawę, wskazuje na Niemcy, gdzie dłuższy czas pracy jest w fabrykach dopuszczalny.

Wykopaliska w Tegei. Roboty zaczęte tam w r. 1879 przez Dörfelfeldta i Milchhöfera, na miejscu, gdzie stała wielka świątynia Ateny Alei, w Tegei, w Arkadii są teraz dalej prowadzone przez Ecole française d'Athènes i dały już znaczne rezultaty. Znalezione fragmenty opisanego przez Pauzaniasza kalydońskiego polowania na dziki, które jest przypisywane Skopasowi (394 p. Chr.). Torso kobiece z krótkim chitonem jest uważane za Atalantę przez dr. Mendellę, naczelnika robót. Bardzo dobrze utrzymaną głowę przypisują Hygiei, której posąg, podług Pauzaniasza, miał stać obok Ateny. Także i mniejsze brzozy, takie jak w Olympii, zostały znalezione. Roboty te szkoły francuskiej trwają dalej i mają być doprowadzone aż do świątyni Ateny Pallas.

Ważny rękopis został znaleziony przez berlińskiego uczonego, Brunona Oiolet w Damaszku. Jest to ułamek 78 psalmu, w greckim i arabskim języku.

Dziwactwa angielskie. Chęć odznaczenia się oryginalnością, prowadzi czasem do dziwnych pomysłów w towarzystwie angielskiem. Tego roku up. modne są zebrania, na które każdy gość musi coś przynieść, coś odznaczającego się wielką ilością lub też szczególnością przedmiotu, który przytem bardzo mało tylko może kosztować. Z przywiezionych rzeczy, po jednym pensie każda, urządzają się zaimprovizowane wystawy. Niedawno na takie zebranie w eleganckim domu przyszła modna dama i przyniosła wielki arkusz papieru do zawijania. Była pewna, że tem pobije wszystkich innych. Papier był tak duży, że pomimo swego wysokiego wzrostu, mogła się cała weń owinać. Jednakowoż pewien z gości jeszcze ją przewyższył. Jeden pens ma cztery fartyngi; za te nabył: odrobinę zepsutego mydła, pudełeczko niezapałających się zapalek, małą świeczkę łojową i szczyptę sody do prania. Dziennikarz londyński, opisujący tę zabawę „inteligentnego“ towarzystwa, powiada, że teraz ulicznicy, bawiący się kulkami marmurowymi w ryzostoku wydają mu się duchowo bardzo rozwinięci.

Nie mniejsze dziwactwa dzieją się w Stanach Zjednoczonych w sferach, mających za wiele czasu i pieniędzy. Przeszłego roku były tam modne t. zw. obiady kwiatowe, przy których wszystkie potrawy składały się z kwiatów.

Salaty z kwieciami rzeżuchy, dawane były na przemian z galareta kaparkową i zupą z kwiatów mirty. Kwiecie jakiegoś gatunku dyni, duszone w mleku i zaprawione gwoździkami, stanowiły zwykle główną potrawę. Kondyzowane liście róży i fiołków, dawano na koniec obiadu. Były także i obiady, składające się z sa-

mych sosów. Sos bulionowy służył za zupę, sos do ostryg i raków morskich zastępował rybę, sos jajeczny pieczeń. Sos chlebowy dany był za bażanta, a sos z koniakiem zamiast plumpdingu. Czy gościom zaproszonym ten obiad bardzo smakował, tego nie powiada sprawozdawca.

Rozdzielenie języków na kuli ziemskiej.

Najbardziej rozszerzonym językiem, podług liczby ludzi nim mówiących, jest język chiński, którym mówią 300 — 400 milionów. Jest to liczba, której, ani w przybliżeniu, nie dosięga żaden europejski język, gdyż nawet język angielski używany jest tylko przez 100 milionów ludzi. Na trzecim miejscu stoi język niemiecki; statystyk z „Mouvement géographique“, ocenia mówiących nim na 69 milionów, podczas kiedy Paul Langhaus, doliczając Niderlandy, dochodzi do cyfry 85 milionów. Potem następuje język rosyjski z 67 milionami. Dawniejsze języki światowe, francuski i hiszpański, mają teraz, każdy po 41 milionów. Po włosku mówi 30, a po portugalsku 13 milionów ludzi. Więcej, niż połowa pism peryodycznych na kuli ziemskiej wychodzi w angielskim języku. W Stanach Zjednoczonych panuje wielka mieszanina językowa, gdyż znajdują się tam dzienniki w 24 językach. Język włoski, oprócz we Włoszech, jest jeszcze używany w Egipcie i w Ameryce. Język hiszpański bardzo się cofnął, ale zawsze jest jeszcze ważny w stosunkach handlowych.

Zajmującym jest zestawienie postępu, które pojedyncze języki zrobiły w ciągu stuleci. Przy końcu 15 stulecia mówiło po angielsku 4 miliony ludzi, a przy końcu 16 także tylko 20 milion. Od 15 aż do końca 17 stulecia niemiecki język był tylko używany przez 10 mil. ludzi, a przed 100 laty przez 31. Językiem rosyjskim mówiło przed 400 laty tylko 3 miliony, a przed 100 laty tylko 30 milionów ludzi. Nawet francuski przy końcu 15 wieku był używany tylko przez 10 milionów ludzi, postępując od tego czasu ciągle, choć nie bardzo silnie. Rozwój włoskiego i hiszpańskiego również stosunkowo nie był wielki. Na każdy przypadek wszystkie wymienione tu języki wykazują w 19 stuleciu postęp dawniej niebywały. Trzeba jednak przy tem rozważyć, że podania z dawniejszych stuleci nie są prawdopodobnie całkiem wiarygodne, gdyż nawet liczby wypośrodkowane na stan posiadania języków terazniejszy nie mogą być uważane za absolutnie pewne. I tak na przykład statystyka ogłoszona teraz przez Carna'a daje trochę odmienne od powyższych liczby: podług niej mówią po angielsku 116, po niemiecku 80, po rosyjsku 85, po francusku 52, po włosku 54, po hiszpańsku 44 milionów ludzi. Podług postępu zrobionego w ostatnich 400 latach obrachowuje Carna, że przy końcu 20 wieku rozdzielenie języków będzie następujące: Angielski 640, niemiecki 210, rosyjski 233, francuski 85, włoski 77, hiszpański 74 milionów. Zachodzi tylko pytanie, czy można przyjąć, że języki w tem stuleciu równie gwałtownie, jak w minionych rozwijać się będą?

Dział ekonomiczny.

Z Towarzystwa uprawy tytoniu.

W sprawozdaniu Towarzystwa za rok ubiegły czytamy najpierw o badaniach bakteriologicznych, jakie komitet przeprowadził celem wysledzenia przyczyn chorób rośliny tytoniowej i wynalezienia odpowiednich środków zaradczych. W tym celu zwiędził z ramienia komitetu prof. Akademii rolniczej w Dublanach p. Raciborski znaczniejsze plantacje tytoniu w kraju, a wynik badań swych zamieścił w cennym dziełku pod tytułem: „Choroby tytoniu w Galicji“.

Pierwszym środkiem do zwalczania chorób jest hodowanie roślin silnych, normalnie rozwiniętych. Komitet dokłada przeto starań, aby podnieść w kraju hodowlę rośliny tytoniowej i urządza w tym celu kursy popularne, zakłada i subwencjonuje rozsadni-ki i zaopatruje włościan w przyrządy do suszenia liścia.

W roku ubiegłym rozdano między włościan w rejonach Jagielnickim i Zabłotowskim 280 skrzyń rozsadni-kowych, 200 konewek do polewania rozsady i 1200 exykatorów.

Urządzone staraniem komitetu w Zabłotowie i Horodence dla naczelników i pisarzy gminnych kursy popularne o uprawie tytoniu dały jak najlepszy wynik. W każdym z kursów wzięło udział około 40 frekwentantów, którzy z zainteresowaniem słuchali bardzo pouczających wykładów dyrektora fabryki tytoniu p. Włodzimierza Siekierskiego. Przedmiotem wykładów były główne zasady prawidłowej uprawy rośliny tytoniowej i przepisy, obowiązujące plantatorów tytoniu.

Wykłady połączone były z wycieczkami naukowymi na wzorowe plantacje tytoniu. Ze względu na bardzo dodatni wynik kursów wspomnianych, propozycja generalna dyrektora monopolu tytoniowego urządzenie podobnych kursów i w roku bieżącym, za czem oświadczył się też komitet, wstawiając odpowiedni kredyt w preliminarz budżetu.

Za wdaniem się komitetu podwyższyła generalna dyrektora monopolu tytoniowego cenę nasienia rośliny tytoniowej, w Galicji i Bukowinie, z 5 na 6 koron za kilogram.

Wnioski Towarzystwa w sprawie zaprowadzenia przymusowego ubezpieczenia rośliny tytoniowej od gradu i uszkodzeń wskutek wczesnych mrozów zostały również przez gener. dyrektora przychylnie przyjęte. Pertraktacje nawiązane w tym względzie przez zastępcę prezesa p. Stefana Moysę są w toku.

Rok ubiegły — kończy sprawozdanie — zaliczyć należy do gorszych pod względem produkcji tytoniu, a to z powodu nader niepomyślnych warunków klimatycznych.

(Bank rolniczy w Lwowie).

Lwów dnia 14 marca.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszemica gotowa 8'75 do 8'90. Pszemica nowa — do —. Zyto gotowe od 8'60 do 8'75. Zyto nowe od — do —. Owies oboczny 7'25 do 7'60. Owies nowy od — do —. Jęczmień pastewny 5'50 do 5'90. Jęczmień, browar, 6'50 do 7'50. Rzepak nowy 13'25 do 13'50. Lniarka 10'75 do 11'50. Groch pastewny 7'50 do 7'75. Groch do gotowania 8'50 do 13 — Wyka 7'75 do 8'50. Bobik 8'25 do 8'40. Hreczka 6'75 do 7'50. Kukurydza nowa 6'20 do 6'40. Kukurydza stara — do —. Chmiel za 56 kilo — do —. Konieczna czerwona 50' — do 65' — Konieczna biała 60' — do 95' — Konieczna szwedzka 60' — do 95' — Tymotka 28 — do 38.

Spirytus loco za 50 ltr. gotowy 16'50 do 17' — ; paritas Tarnopol na termin 16'25 do 16'50.

Uspokojenie co do pszenicy niezmiennie, co do żyta słabsze, natomiast co do owsa tendencja trwale zwyżkowa.

Budapeszt. Reprezentanci grupy banków kredytowych przybędą tu dziś. Traktat konwersyjny będzie w sobotę podpisany.

Przyjechali do Lwowa

dnia 14 marca b. r.

Hotel George'a. Karol L'Grande z Brukseli, Wilhelm Jeromin z Warszawy, dr. Edward Olivainic z Danii, Adam Bilin-ski z Podola ros., Herman Landau z Warszawy, Józef Leniecki z Lubienka, Fryderyk hr. Rzysszczewski z Wiednia, Oskar Raffay z Wiednia.

Hotel Europejski. Stefan hr. Bobrowski z Andrycho-wa, Józef Filipowski z Kocowa, Bogumił Cieński z Leśniewa, Kazimierz Marmaros z Karowa, Ernest Gassner z Preszburga.

Hotel Metropole. Kazimierz Lebowski z Woli Dą-browieckiej, August Steinfeld z Wiednia, Marcell Sebastyański z Turki, Włodzimierz Krynicki z Wiener Neustadt, Józef Ku-zmacz z Kamionki strumił, Atanazy Michalewicz z Wojniłowa, Józefina Lachenaf z Lionu.

Hotel Stadtmüllera. Ludwik Chałubiński z Zakopa-nego, dr. Emil Trzeźniowski z Szczercza, Ludwik Kislinger z Ro-hatyna, Eugenia Tymkiewicz z Zeldca, Olga Czubatowa z De-reulan.

Hotel Francuski. Stanisław Żurowski z Podhajczy, Adam Skarżyński z Przemyśla, M. Tabeau z Żydaczowa, dr. S. Karpiński z Turki, J. Górecki z Krakowa.

Hotel Centralny. Leon Sobel z Jarosławia, Ignacy Klein z Wiednia, Emil Zajęczkowski z Borysławia, Ludwik Lion z Wiednia.

Hotel Warszawski. Marya Niespał z Sokala, Adolf Przybylski z Starego Sącza.

Hotel Wanda. Antoni Pawiński z Pomarek, Tadeusz Janicki z Sambora, Feliks Garbowiecki z Sambora, Amalia Löwi, Róża Mahrtschl z Wiednia.

Grand Hotel. Roman Starzyński z Baranowa, Józef Stark z Wiednia, Aron Kohn z Borysławia, Karol Kohn z Pod-woloczysk, M. Mascher z Żółkwi, Max Keller z Wiednia, Ignacy Bischofswerder z Wiednia, Alojzy Trenkor z Żółkwi, Henryk Ha-ber z Wiednia.

Hotel Bellevue. Mendel Eisenstadt z Rosyi, Ignacy Abraham z Wiednia, Adolf Kessler z Drohobycza, E. Rubinsohn z Sambora.

Odpowiedzialny redaktor:

Józef Ziemiński.

NADESLANE.

Rubryka „NADESLANE“ nie pochodzi od redakcyi która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Zakład Dr. Eug. Piaseckiego

dla gimnastyki leczniczej, ortopedyi i masażu, ulica Trzebiego Maja 1. 2. — Ordynacya od 2—4. Dla zdrowych gimna-tyka higieniczna Prospekta na żądanie. 2205

Znany ze swej skuteczności środek reumaty-czny „SAPOMENTHOL“ wyrobu Eug. Matuli, aptekarz w Radomyślu koło Tarnowa, odznaczony został na wystawach w Paryżu i Londynie dyplomem honorowym i złotym medalem z krzyżem. Do nabycia w każdej aptece, jak i wy-syłka wprost 2 razy dziennie. 1894 10 -7

Instytut techniczno-dentystyczny

Lwów, ul. Kopernika 1. 3. 1615 w którym wykonywa się plombowanie, wyjmowanie zębów bez bólu, leczenie chorób dziąseł i jamy ustnej, zęby sztuczne w kauczuku, złocie i bez płytki.

Reperatory z prowincyi uskutecznia odwrrotnie.

Instytut otwarty cały dzień

M. Lisowski, lekarz-dent. Zygmunt Stobiecki, technik-dent

Fabryka asfaltu i papy dachowej

Szeligi-Łyszkiewicza, inżyniera

Lwów — Marcina 23, 2435

osusza gorącym asfaltem, jako jedynym środkiem, naj-bardziej zawilgocone ściany w pomieszczeniach, niszczy-grzyb drzewny.